



LARGO CABALLERO
Socialistyczny premier rządu madryckiego, zapowiedział mobilizację wszystkich robotników.

WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GUNNAR HOECKERT
biegacz norweski, ustanowił nowy rekord światowy w biegu na 2 mile.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 27 WRZEŚNIA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 270

Dziś-wybory do rady miejskiej Odezwa p. wojewody do mieszkańców m. Łodzi

Dnia 27 września odbędzie się głosowanie do Rady Miejskiej w Łodzi. Jest mi wiadomym, iż niektóre ugrupowania w gorączce walki wyborczej sięgają do argumentów przemocy fizycznej.

Przekonywanie innych pałką i kastetem jest godne potępienia i nie może się spotkać z niczym innym.

Łódź i jej obywatele, mając tak chlubną kartę w historii naszych walk o Niepodległość, powinna zdobyć się na kulturalne formy walki wyborczej, godne obywateli wielkiego miasta przemysłowego.

Apelując więc do Was Obywatele miasta Łodzi, do Was Robotnicy Łódzcy, których sprawy i troski dobrze znam — niech dzień 27 września przemini w zupełnym spokoju.

Niech każdy spełni swój obowiązek obywatelski w atmosferze godności i powagi.

Jednocześnie ostrzegam jednostki i grupy niepoczytalne, iż każdy wybryk z ich strony, zakłócający powagę aktu wyborczego i spokój obywateli, spotka się z bezwzględным i stanowczym przeciwdziałaniem ze strony władz i organów bezpieczeństwa publicznego.

(—) ALEKSANDER HAUKE-NOWAK
WOJEWODA ŁÓDZKI.

W Łodzi, dnia 26 września 1936 r.

POWROT DO NORMALNYCH STOSUNKÓW handlowych na świecie wynikiem spadku franka francuskiego

Warszawa, 27 września.

Od jednego z wybitnych finansistów bankowców warszawskich Agencja „Iskra” otrzymała następujące informacje o ocenie wpływu zarządzeń walutowych francuskich na Polskę przez prywatne sfery finansowe.

Ogłoszone półoficjalne, enuncjacje rządu polskiego wskazują na to, że dewaluacja franka francuskiego sama przez się nie musi mieć wpływu na stosunki gospodarcze Polski, albowiem na szła instytucja emisji zapasu franków zarówno w gotówce jak i w dewizach nie posiada. Należy zauważyć, że Polska w stosunku do Francji jest krajem dłużniczym, a nie wierzycielskim. Trudno w chwili obecnej sądzić o konsekwencji dewaluacji franka, jedno tylko można zaznaczyć, że fakt ten związany jest porozumieniem między Francją, Anglią i St. Zjednoczonymi, może zapoczątkować okres powrotu do normalnych stosunków gospodarczych między państwami, które to stosunki dziś, w okresie poprawy ogólnej koniunktury gospodarczej, były hamowane jedynie chaosem walutowym. Skoro tedy dojdzie do porozumienia między ważniejszymi państwami, to istnieje uzasadnione nadzieje, że system kompensat, clearing i t. p. będzie mógł być sukcesywnie zlikwidowany na rzecz powrotu do normalnych obrotów towarowych w świecie. Polski eksport nie był dotychczas kalkulowany we frankach, lecz opierał się na funcie angielskim, względnie dolarze, albo szedł do krajów, mających sztywny kurs walutowy, jak np. Niemcy — to też dla polskiego eksportu dewaluacja franka nie jest rzeczą istotną i przez tę dewaluację eksport nasz nie powinien ulec zmniejszeniu.

Polska dążyła podczas całego kryzysu światowego do utrzymania zdrowej waluty i udało się jej to, mimo załamania się największych walut świata. Dziś po wydaniu zarządzeń walutowych we Francji okazuje się w pełni jasnym świetle fakt, iż Polska, która dopiero w kwietniu r. b. wydała zarządze-

nia walutowe, nie naruszając wartości złotego, do ostatniej chwili zdołała utrzymać zdrową walutę. Jest pozatem podkreślenia godnym, że perturbacje walutowe, jakie wywołała zarządzenia na rynku francuskim zastają Polskę uporządkowaną zarówno w dziedzinie budżetu, jak i w sytuacji walutowej.

Dewaluacja franka szwajcarskiego

BERN, 26 września.

(PAT) Szwajcarska rada federalna od

była w sobotę 4-godzinne posiedzenie, po zakończeniu którego ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Po przyjęciu do wiadomości decyzji rządu francuskiego o dewaluacji franka mniej więcej o 30 procent, rada federalna doszła do przekonania, że w interesach gospodarki narodowej Szwajcaria będzie również musiała przybliżyć swą walutę do poziomu najważniejszych walut światowych. W poniedziałek rada przedłoży radom związkowym swoje wnioski w tej sprawie.

Giełdy w tym dniu, jak również we wtorek, będą nieczynne. Prezydent federacji szwajcarskiej Meyer zawiadomił w sobotę wieczorem przez radio naród szwajcarski o tym postanowieniu rady federalnej.

Dewaluacja w Belgii

BRUKSELA, 27 września.

(PAT) Belgia przystąpiła do deklaracji angielsko-francusko-amerykańskiej w sprawie porozumienia monetarnego.

Groźny pożar w fabryce przy ul. Żwirki 11

Splonęły towary i uszkodzone zostały maszyny firmy Dobrzyński i Pacanowski. — Pożar spowodował pijany robotnik, którego aresztowano. — Straty wynoszą 100,000 złotych

Łódź, 27 września.

(k) — Wczoraj w godzinach wieczornych straż ogniowa wezwana została do groźnego pożaru, który wybuchł w fabryce i wykończalni p. f. Dobrzyński i Pacanowski, mieszczącej się w murach fabrycznych firm Kwaśner i Lindenfeld przy ul. Żwirki 11.

Ogień powstał około godz. 7.30 wieczór na parterze, gdzie znajduje się wykończalnia. Gdy straż przybyła na miejsce, pożar był już w pełni rozwinął się.

Rewizje w lokalach partyjnych

przeprowadziły władze bezpieczeństwa. — Znalezione pręty żelazne i pałki gumowe

ŁÓDŹ, 27 września.

Polska Agencja Telegraficzna urzędowo komunikuje:

W nocy z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę władze bezpieczeństwa kontynuowały rozpoczęte ubiegłego tygodnia rozbrojenie bojówek partyjnych politycznych.

W sile pięciu oddziałów — ogień dotarł już do czwartego piętra — do pomieszczeń, zajmowanych przez farbiarnię tejże firmy.

Akcja straży napotykała na duże trudności, ponieważ palące się materiały wdzierały gryzący dym. Wobec tego strażacy musieli pracować w maskach i przy pomocy aparatów tlenowych.

Mimo, że ognia prawie wcale nie było widać — pożar był groźny i wyrządził poważne straty. Splonęły towary i zniszczone zostały maszyny. Znaczna ilość towaru zalana została wodą. Straty sięgają sumy 100.000 złotych.

Podczas akcji ratowniczej policja aresztowała jakiegoś robotnika, znajdującego się na terenie płonącego obiektu. Robotnik ów, nazwiskiem Gemel, był kompletnie pijany i zachodził podejrzenie, że w stanie nietrzeźwym spowodował mimo woli pożar.

Przytrzymany został również inny robotnik, który zeznał, iż zajęty był remontowaniem maszyn.

Po dwugodzinnej akcji ogień ugaszono. Cztery oddziały straży powróciły do koszar, na miejscu pozostał tylko jeden oddział, który pracował do rana przy dogaszaniu tłących się towarów.

Właściciele firmy — Pacanowski i Dobrzyński nie wiedzieli o pożarze, gdyż oboydwa byli nieobecni w Łodzi.

Firma zatrudniała kilkudziesięciu robotników, którzy zagrożeni zostali utratą pracy powodu zniszczenia maszyn.

Brzmi to, jak legenda...

Kraj, który nie zaznał kryzysu

Afryka Południowa jest prawdziwą oazą na tle ponurych warunków egzystencji na całym świecie. — Gigantyczna wystawa szlachetnych kamieni mieni się od blasku klejnotów

Sam, gdzie piasek zamienia się w złoto...

(sb) W żadnym kraju kryzys nie pozostawił tak minimalnych śladów, jak w Południowej Afryce. Na terytorium tym od szeregu lat panuje dobrobyt, kwitnie najlepsza koniunktura. Na każdym kroku widzi się oznaki dobrobytu i bogactwa.

Kto jednak chce uświadomić sobie ogrom bogactw, jakie kryje w sobie ziemia południowo afrykańska — winien przejść się po

wielkiej wystawie w Johannesburgu.

Przekona się wówczas, że w dobie szalejącego kryzysu i nadchodzących ze wszystkich stron świata wiadomości o głodzie, nędzy i bezrobociu — Afryka Południowa jest oazą, jest jakby wyspą, zaczerpniętą z bajki. Przeszło milion funtów szterlingów pochłonięty koszty zorganizowania tej wystawy, która znajduje się na terenie Milner-Parku. Połowa tej gigantycznej sumy zużyta została na budowę jednego tylko pawilonu.

Zgromadzone zostały tam ekspozyty, świadczące że Afryka Południowa jest w dobie obecnej prawdziwą krainą, płynącą mlekiem i miodem. Wspaniale

przedstawia się sala szlachetnych kamieni. Za gablotkami, których ściany stanowią stalowe pancerze, a wieżko — płyty szklane, których nie przebijają nawet kule — znajdują się niezmiernie bogactwa.

Droгоценne brylanty i diamenty, wydobyte dopiero ostatnio z ziemi, a nieznane jeszcze na szerokim świecie, rozciągają wspaniałe blaski. Od rana do wieczora gromadzą się tu ludzie, którzy upajają się tym niezwykłym widokiem. Klejnoty te znajdują się, oczywiście pod osłoną wytrawnych detektywów. Zastosowano najnowsze zdobycze techniki dla obrony tych brylantów, jak gęsta sieć dzwonek alarmowych, niewidzialne promienie, gazy tłumiące i t. d.

Niemniej zaciekawienie w budzą kopalnia złota, znajdująca się w pełnym ruchu. Są tu zainstalowane najnowsze maszyny, służące do kruszenia skał, przemycania gruzu i wydobywania szlachetnego metalu. Sprowadzana wagonami ziemia z kopalni przerabia się na miejscu i

W OCZACH ZDUMIONEGO WIDZA

WYDOBYWA SIĘ ZŁOTO Z PIASKU, gdzie gołem okiem prawie go rozróżnić nie można. Zbudowany z białego marmuru wielki pawilon mieści w sobie syn tezę wszystkich kolonii brytyjskich. W środku znajduje się potężny globus wagi 12.000 kilogramów. Są na nim zaznaczone wszystkie kolonie angielskie. Mimo swej potężnej wagi globus jest poruszany specjalnym mechanizmem zegarowym i tak oświetlony, że widz w każdej chwili może się zorientować, jaka panuje w tej chwili pora dnia w każdym punkcie kuli ziemskiej.

Cała wystawa tonie w potokach światła. Liczne reflektory rozświetlają światło w promieniu stu kilometrów. Wystawa ta zorganizowana została z okazji 50-lecia powstania Johannesburga. W związku z tym odbyły się również podniosłe uroczystości, w czasie których burmistrz miasta podzielił między gości tort, ważący 1200 kilogramów, a na powierzchni którego znajdowała się panorama miasta. Tak święcony jest jubileusz w państwie, które nie zaznało kryzysu...

Elita amerykańskiego świata podziemnego

Uwięzieni gangsterzy pragną, po odbyciu kary, zmyć hańblące piętno przeszłości i rozpocząć nowe życie. — Rumuński towarzysz celi osławionego Al Capone charakteryzuje swych „znakomitych” kolegów

(z) Joe Burger, więzień nr. 1370, był spólnik i towarzysz celi osławionego Al Capone, mieszkający od kilku lat w Czerniowcu, wybiera się z powrotem do Ameryki. W Chicago posiada on dom, w którym mieszka jego żona i dzieci.

W Rumunii Burgerowi niezbyt świetnie się powodzi. Mimo, że władze nie mają mu nic do zarzucenia, musi się jednak co pewien czas meldować w policji. — Piętno przeszłości nie da się zmyć i był gangster w żaden sposób nie może wywalczyć tego, by uznano go za pełnoprawnego członka społeczeństwa.

Burger chętnie opowiada o swych barwnych przeżyciach. W 1929 r. przebywał w więzieniu Levenvort w stanie Kansas. W owym czasie za murami tego więzienia siedziało 4800 przestępców, w tej liczbie postrach amerykańskiego świata podziemnego Al Thomson, dalej znani gangsterzy Mc Mahon, El Kony i wreszcie król bootlegów — Al Capone

O tym ostatnim wyraża się Joe Burger w samych superlatywach.

— Al Capone nigdy nie zdradzi współwięźnia — twierdzi stanowczo jego przyjaciel. Był on zawsze „gentlemanem”. W więzieniu Levenvort żona jego, Mary, odwiedzała go co drugi tydzień. Wolno jej wówczas było siedzieć z nim przy jednym stole. Każde widzenie trwało 40 minut. — Sławni gangsterzy cieszą się zawsze szczególnym szacunkiem spółtowarzyszy. Spoglądali oni z prawdziwą admiracją na najniebezpieczniejszego z nich, 24-letniego Ala Thomsona, przystojnego blondyna rodem z Irlandji. Co sobotę wolno było więźniom rozmawiać z nim na dziedzińcu więziennym. Thomson chętnie opowiadał wówczas o swych wyczynach. Jako przywódca groźnej bandy, grasował głównie w Chicago i okolicy. Pewnego razu bandyci dokonali napadu rabunkowego na pociąg w Springfield, o 150 klm. od Chicago. Zatrzymawszy pociąg, Thomson i towarzysze obrabowali wszystkich pasażerów pokolei, poczem Thomson wszedł do wagonu pocztowego i począł wyrzucać z niego worki z pieniędzmi. Pociąg wiozł wówczas 5 milionów dolarów w banknotach.

Policja, powiadomiona telefonicznie przez jednego z pasażerów, który zdołał niepostrzeżenie zbiec, przybyła w porę na miejsce i ujęła na gorącym uczynku Thomsona i członków jego bandy. Thom-

son z dumą opowiada o swych „bohaterstwach”, z których bardzo wiele jest policji nieznanych. Może on jednak być spokojny, że żaden z towarzyszy więziennych go nie zdradzi i że nie grozi mu nowa kara za te kawały.

Następne „honorowe” miejsce zajmuje — zdaniem Burgera — 35-letni gangster Mac Mahon, odsiadujący za zuchwały napad bankowy karę 10 lat więzienia. W przeciwieństwie do Al Thomsona, Mac Mahon jest ponury i milczący. Nie lubi, by mu przypomniano o jego przeszłości. Raz tylko w czasie spaceru po dziedzińcu więziennym, zapytał szepcąc Aja Capone, jakby tu można się było wy dostać ze znienawidzonych szarych mu-

row. Al Capone wzruszył tylko ramionami.

Dalej Joe Burger wspomina innego z towarzyszy więziennych, 28-letniego El Kony, skazanego za rozbój na 12 lat. El Kony okazuje głęboką skrucę i twierdzi, że po odsiedzeniu kary, zabierze się do uczciwej pracy i zdaleka omijać będzie wszystkich znajomych i nieznajomych gangsterów.

Również Joe Burger podziela opinie swego byłego towarzysza niedoli. I on pragnie rozpocząć nowe życie — lecz nie w Europie, gdzie przyszedł na świat, a wśród niebotyków swej drugiej ojczyzny Joe Burger, deportowany z Ameryki, może już obecnie wrócić za ocean.

Romeo i Julia rozwodzą się

Dysertacja doktorska utorowała absolwentce uniwersytetu drogę do kariery filmowej. — Jak tragedia Szekspira zamieniła się w wesołą komedię nowoczesną

(z) Mary Wardle, nowa gwiazda filmowa Hollywoodu, zdobyła karierę w sposób zgoła inny, niż słynne artystki ekranu. Nie była ona bowiem sprzedawczynią, która z nieporównaną gracją zapakowała słynnemu reżyserowi butelkę perfum i została przez niego z miejsca zaangażowana; nie miała też sposobności uratowania życia Douglasowi Fairbanksowi.

Mary Wardle studiowała na uniwersytecie w Harvardzie literaturę i uyskała stopień doktora. Tematem jej dysertacji doktorskiej był dramat „Romeo i Julia”. Poznawszy temat do najdrobniejszych szczegółów, postanowiła Mary po skończonych studiach napisać dalszy ciąg arcydzieła Szekspira.

Jako wesoła, współczesna dziewczyna, nie mogła Mary „tolerować”, aby para klasycznych kochanków zmarła wskutek zatrucia. Ze śmiertelnej trucizny zrobiła narkotyk, po którym Romeo i Julia budzą się. Taki był początek, z którego rozwinęła się jedna z najwesejszych komedji ostatnich lat.

Nie posiadając żadnych stosunków ani protekcji, Mary posłała prosto swój manuskrypt do jednej z wielkich wytwórni filmowych w Hollywood.

I oto stał się cud. Pewien sekretarz

nie mając akurat nic do roboty, postanowił przeczytać jeden z nadesłanych rękopisów. Wybór jego padł na „Romeo i Julia rozwodzą się”, pióra Mary Wardle. Sekretarz przeczytał komedię od deski do deski, a ponieważ był nią zachwycony, zakomunikował o tem swemu sławnemu szefowi. Znany szef rzucił tylko okiem na poszczególne sceny, a w tydzień potem Mary Wardle, Cleveland, Ohio, otrzymała zaproszenie do przybycia do Hollywood w celu omówienia dalszych szczegółów jej sztuki.

Mary nie uczyniła w tym wypadku tego, czego się od niej spodziewano: nie wydała zwycięskiego okrzyku i nie wsiadła do najbliższego pociągu, udającego się do stolicy filmu. Napisała prosto, że nie ma zamiaru ryzykować kilkuset dolarów na nieobowiązujące rozmowy z wytwórnią, wobec czego proponuje, aby omówienie sprawy nastąpiło na drodze pisemnej. Na list ten otrzymała depe-
szę następującej treści:

„Przekazaliśmy 500 dolarów na koszty. Oczekujemy pojutrze w dyrekcji”.

Mary Wardle znalazła najwidooczniej właściwy sposób traktowania magnatów filmowych. Komedia jej została nakręcona, a główną rolę odegrała... Mary Wardle, dr. fil.

WOLNA TRYBUNA

„MARZYCIELKA - LUSIA” W ŁODZI. Sądzi, że Pani tęsknoty do przyjaźni z mężczyzną są w Jej wieku lat 15 znacznie przedwczesne. Nic dziwnego, że nie ma Pani znajomych chłopców, albowiem chłopcy w Jej wieku grają jeszcze w „klipę” czy palanta na placach, zbierają znaczki pocztowe i nie myślą o dziewczętach. Dla chłopców starszych jest Pani jeszcze za młoda. Proszę więc nieco poczekać i nie myśleć o tych sprawach, podczas gdy ma Pani przed sobą ważniejszy cel do osiągnięcia. Pisze Pani tak ładnie i poważnie o swojej pracy, nauce, zamiarach na przyszłość, przygotowaniu do samodzielnego życia. Niechże Pani narazie zwraca główną uwagę na to, ażeby jaknajrychlejsz osiągnąć cel, jaknajwiecej skorzystać z nauki, jaknajprędzej usamodzielnąć się. Odpowiednie znajomości przyjdą później. I niech się Pani nie przyznaje nikomu do swoich przedwczesnych tęsknot, albowiem może być Pani źle zrozumiana i narazić się na śmieszność. Ja zdaję sobie sprawę, że Pani w tym wypadku chodzi o zwykłą przyjaźń, ale dziewczęta w Jej wieku przyjaźnią się zazwyczaj z koleżankami.

„CO ROBIĆ?...” (miejscowość nie podana). Ani ironia, ani gromy, ale zwykła ludzka litość dla cierpienia, ponieważ Pan cierpi. Dobrze jednak, że Pan już w tak młodym wieku zwrócił na te sprawy uwagę i być może, że stan ten da się zmienić, że dolegliwość, o ile nie jest obciążeniem od urodzenia, minie. Powinien się Pan udać do poważnego, rozsądnego lekarza i z nim otwarcie pomówić na ten temat. Takie wypadki, rzadko, ale można uleczyć, zwłaszcza wówczas, gdy są wczesnie zauważone. Niech Pan zatem nie traci nadziei na to, że nie będzie musiał się w przyszłości kryć jak potępione zwierzę, ale wróci do normalnego społeczeństwa jak człowiek wyleczony.

„DZIKUSKA” W KRAKOWIE: Niepotrzebnie się Pani dreczy. Pani rola musi pozostać bierna. Sprawę winien wyjaśnić znajomy. Jeżeli jest szlachetnym człowiekiem i żywi względem Niej poważne zamiary — oczywiście postara się z ojcem Pani skomunikować i poważnie z nim porozmawiać. W domu powinna być Pani taka jak dotychczas. Jeżeli zapytają Ją o znajomość z tym panem, odpowie Pani jak się sprawa w rzeczywistości przedstawia. Jeżeli oświadczył się i wyraził gotowość czekania na Jej decyzję, pisze listy, jak każdy zakochany młodzieniec, Pani mu nie odpisuje i to wszystko. Do znajomego może Pani napisać list i opisać mu przykrości, jakie Ją spotkały. Nie będzie mu Pani czynić wyrzutów, ale zlekka ledylnie napomknie, że listy należy pisać ogólnie. Na tem się Pani rola kończy. Reszta należy do znajomego i Pani ojca, który zechce zapewne sytuację wyjaśnić. Oczywiście jeżeli Pani nie kocha prawdziwie swego znajomego — nie da mu Pani obowiązującego przyrzeczenia na przyszłość, albo powie szczerze, że lubi go bardzo, że nie zna Pani jeszcze uczucia miłości, jest zbyt młoda, ażeby już decydować się na tak poważne sprawy, że każdy wiek ma swoje prawa, a Jej wiek domaga się pewnego okresu beztroskiego życia. Prosi Pani wobec tego o dłuższy czas do namysłu. To będzie szczerze i uczciwe postawienie sprawy.

PAN HENRYK M. 28 W GRODNIU. Należy znajomą przeprosić bez względu na to, kto dał powód do sprzeczki. Ona obraziła Pana, ale Pan nie pozostał dłużny i dlatego, jako mężczyzna — powinien Pan przeprosić znajomą. Jej oczywiście nie wypada tego uczynić chociażby nawet chciała.

Jak często powinniśmy jeść?

Profesor uniwersytetu amerykańskiego Yale, dr. Haggard, ogłosił niedawno interesującą pracę, w której stwierdza, iż dla polepszenia naszego stanu zdrowotnego powinniśmy jeść najmniej 5 razy dziennie. Doświadczenia dokonane na robotnikach fabrycznych, przekonały dr. Haggarda, iż częstszy system odżywiania zmniejsza t. zw. „zmęczenie przemysłowe” i pozwala organizmowi na wydawniejszą pracę. Twierdzi on również, iż nie chodzi o powiększenie ilości jedzenia, ale o rozłożenie tej samej ilości na większą liczbę posiłków.

Po czterech godzinach pracy powinno się spożyć lekki posiłek, a wydajność wzmożona będzie o 10 proc. To samo dotyczy pracowników biurowych. Zmęczenie przy końcu pracy jest — zdaniem prof. Haggarda — spowodowane w znacznej mierze głodem i nieodpowiednim systemem odżywiania.



Przez obiektyw fotografa:

1. ALKAZAR ZDOBYTY PRZEZ WOJSKA RZĄDOWE. — Po krwawych walkach wojska rządowe ostatecznie zajęły Alkazar. Na zdjęciu — płonące zgłiszczą.

2. ECHA WALK O SAN SEBASTIAN. — Moment wkroczenia powstańców do opuszczonego miasta.

3. W KULUARACH LIGI NARODÓW. — Na zdjęciu widzimy delegata ZSRR do Ligi Narodów Litwinowa, w rozmowie z obecnym ministrem spraw zagranicznych Hiszpanii Alvarzem del Vayo, w czasie przerwy w posiedzeniu.

4. WOJSKA POWSTAŃCZE UDAJĄ SIĘ NA FRONT. — Na zdjęciu widzimy oddział wojsk powstańczych w Pamplonie, który udaje się na front.

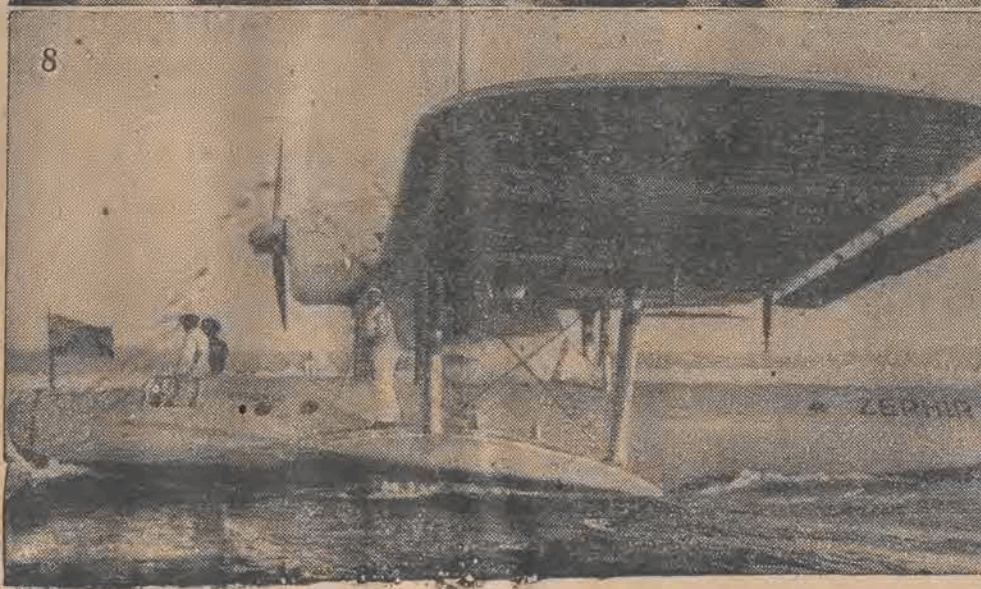
5. FASZYSTOWSKIE FALANGI W HISPANII. — Syn b. dyktatora Hiszpanii Primo de Rivera zorganizował na terenach zajętych przez powstańców t. zw. „falangi faszystowskie”. Na zdjęciu widzimy młodocianych faszystów hiszpańskich, a obok ich godło.

6. KRÓLEWSKIE ZARECZYN W HOLANDII. — Następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Juliana ze swym narzeczonym na ulicach Hagi. Ludność entuzjastycznie witała młodą parę.

7. KATASTROFA OKRETOWA NA MORZU POLARNYM. — Francuski okret „Pourquoi pas”, na którym znajdował się słynny badacz polarny dr. Charcot, został zatopiony przez pływające kry lodowe.

8. W 22 GODZINY DO AMERYKI. — Na zdjęciu widzimy samolot pasażerski „Zefir”, który odbywać ma regularne loty między Europą a Ameryką, przebywając tę drogę w ciągu 22 godzin.

9. TRADYCYJNE REGATY W WENECJI. — Zdjęcie nasze przedstawia malowniczy fragment tradycyjnych regat weneckich, które odbyły się ostatnio ze specjalnym ceremoniałem, wkrzeszającym długoletnie obyczaje.



Tragedia zbytnej popularności

Przyjaciół królów i artystów. — Człowiek który jest żywą legendą uroczej wyspy Capri.

Capri, we wrześniu 1936 r.

Gdy w Polsce zaczyna się już jesień (spóźniona tego roku, — przyp. red.) i pasmo dni pogodnych przerywane zostaje coraz częściej dniami chłodnymi, pełnymi szarugi i błota — tu, na wyspie okolonej błękitem morza Śródziemnego, panuje jeszcze niepodzielnie upalne lato i słońce praży niemalosiernie!

To też na Capri

gwarno jeszcze

i pełno! — Wszędzie kręca się przyjezdni oraz „tubylcy” natrętnie ofiarujący każdemu nowemu przybyszowi swe różnorodne usługi.

A wśród tego tłumu w tym roku coraz częściej rozbrzmiewa pytanie: „Gdzie się podział Spadaro?” — Rzeczywiście — brak w tym roku najpopularniejszego bodaj człowieka wyspy!

Francesco Spadaro, słynny „rybak z Capri” wykorzystał swą

„malowniczą” postać

w ten sposób, że stał się... dekoracją dla turystów. Jak Sfinks w Egipcie, lub gołębie na Placu Św. Marka w Wenecji. Z tą tylko różnicą, że nie czynił tego za darmo!

I pono w ten sposób na swej malowniczości zrobił świetny interes... Bo nie było przecie człowieka, któryby przyjechał na Capri i nie zechciał sfotografować „rybaka” lub

dać się z nim sfotografować, aby mieć dla licznych przyjaciół na szerokim świecie dowód, że naprawdę był na Capri!

Nie dziw więc, że w swym olbrzymim zbiorze fotografii Spadaro miał zdjęcia przedstawiające go ze wszystkimi nie mały sławnymi ludźmi świata: Spadaro z królem włoskim, Spadaro z artystką chińską May Wong, Spadaro z Einsteinem, Spadaro z Carnerą, z Laval'em, z Hubermanem — nieskończony

korowód świetnych nazwisk

i znanych całemu światu twarzy...

A dziwna naprawdę karierę zrobił ten czerstwy starzec w ciągu swego jednostrajnego, spędzonego na wyspie życia! — Jako młody chłopak zarabiał oprowadzaniem gości po wyspie. Przyczem wyspecjalizował się w prowadzeniu chcących zapolować na ptaki i wiódł ich do ruiny starego zamku korsarzy, gdzie przelotne ptaki zwykły wypoczywać. Rychło jednak stracił ten zarobek, gdyż Axel Munthe, autor słynnej „Księgi z San

Michele” i stały mieszkaniec wyspy wystąpił energicznie przeciwko bezmyślnemu tępieniu ptactwa.

Gdy w owym czasie młody Francesco siedział pewnego dnia zamyślony na rozwalonej baszcie zamku, ujrzała go tam pewna bogata Amerykanka

pragnąca zwiedzić romantyczną ruinę. Piękny chłopak spodobał jej się na pierwszy rzut oka i wszczęła z nim rozmowę...

Przez kilka następnych dni przebywali ciągle razem i niebawem sympatia młodej miss przerodziła się w uczucie głębsze. Zaproponowała więc swemu faworytowi, aby towarzyszył jej w podróży dookoła świata, którą właśnie zamierzała przedsięwziąć własnym yachtem. Ale Spadaro odmówił! „Zbyt jestem przywiązany do swej wyspy i nigdy nie chce jej opuścić” — rzekł skromnie.

I dotrzymał słowa. Gdy bowiem po roku stanowcza Amerykanka powróciła, tym razem w towarzystwie ojca, wznawiając swą prośbę i popierając ją wręcz propozycją małżeństwa — młody wyspiarz i tym razem

nie dał się skusić

i pozostał wierny chłopięcemu przysłówiu swego kraju: „La moglie e i buoi — dai paesi tuoi”. „Żonę i woły bierz ze swych stron rodzinnych”.

Pozował najsłynniejszym malarzom. To on nie kto inny jest owym „rybakim z Capri”, którego przedstawiają liczne portrety.

Ta popularność stała się również źródłem wielkich zysków Spadary. Dolary i funty przelewały się przez jego kieszenie. Lecz mimo to nie robił on oszczędności i nigdy nie był bogaty. Żył wesoło, był hojny wobec licznej gromady swych przyjaciół, którą po „dniu pracy” często, aż nazbyt często

zapraszał na kielich

dobrego wina...

Beztróskie życie jednak i nadmiar sławy uderzyły śnać na starość do głowy zwykłego synowi ludu, który nie zdawał sobie sprawy z tego, że jego jedynym skarbem życiowym jest jego pierwotność. Na starość obmierzło mu wieczne pozowanie, bo coraz częściej miewał okresy, gdy na widok skierowanego nań obiektywu

wpadał w nieopisaną wściekłość, z dzikim krzykiem rzucał się na turystów i niszczył wszystko, co mu wpadło pod rękę. Raz w przystępie szału zaczął rozrywać na kawałki wszystkie swe fotografie, dokumenty świetnej przeszłości, i rodzinie jego ledwie udało się uratować cząstkę tych cennych zdjęć.

Spadaro zniknął! — I napróżno wypytują się o niego przyjezdni... Tylko wśród stałych mieszkańców słonecznej wyspy Capri krąży z ust do ust dziwna historia „rybaka z Capri”, któremu obrzydli turysci i który zaszył się w nieznanym zakątku.

Dr. Franciszek WOLMAN.

Nowy sport: boks... nożny

Na wyspie Celebes jest to rodzaj obrządku religijnego

Kto wie, czy nie jesteśmy w przededniu spopularyzowania się nowego sportu, mianowicie... boksu nożnego. Niedawno wróciła do Londynu ekspedycja naukowa, która bawiła na wyspach Borneo i Celebes.

Członkowie tej ekspedycji w słowach pełnych entuzjazmu opowiadają o narodowym sporcie wyspiarzy, uprawianym z niezwykłym zapalem wspomnianych przed chwilą boks nożny! Jak to zazwyczaj bywa, wyspiarze nie uważają tego osobliwego boksu za sport w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz za element kultu religijnego. Trzeba jednak

przyznać, że oddają się temu „obrzędkowi” z dużą namietnością. W każdej wiosce przynajmniej trzy razy w tygodniu odbywają się publiczne zawody bokserkie, podczas których partnerzy mają ręce skropowane grubymi linami i atakują się wyłącznie przy pomocy nóg.

Nad zawodami czuwa kapłan — sędzia, pilnie baczący na przestrzeganie prawideł gry. Do kompetencji kapłana należy udzielanie zawodnikom ostrzeżeń, wskazówek, dyskwalifikowanie ich w razie nielegalnej gry oraz rozstrzyganie o ostatecznym rezultacie zawodów. Istnieją i inne, uderzające analogie do boksu: tak na przykład za zwycięstwo najwyższej kategorii należy pozbawienie przeciwnika zdolności utrzymania się na nogach, czyli mówiąc prościej knock-out!

Zdaniem angielskich podróżników boks nożny ma znaczną przewagę nad pięściarstwem, jest bowiem inniej brutalny, pozwala na wyrobienie niezwyklej zręczności stóp i znacznie wzmacnia poczucie równowagi.

Jak wiadomo, Anglia jest ojczyzną pięściarstwa. Wprawdzie oddawna już odebrano Wielkiej Brytanii palme pierwszeństwa w tej dziedzinie sportu, niemniej jednak tu właśnie boks jest najbardziej rozpowszechniony i posiada formy nawskroś sportowe.

Bocian — higienista

Stare przysłowie chłopskie mówi, że bocian wyrzuca z gniazda swoje małe, gdy nie może ich wykarmić. Nauka, która zabrała się teraz na serio do wierzeń i zabobonów chłopskich, doszła jednak do zupełnie innego wniosku. Okazało się, że nasz bociek jest nie tyle złym ojcem, co świetnym higienistą i owo „nie-ludzkie” wyrzucanie z gniazda własnych dzieci tłumaczy się właśnie względami higienicznymi.

Wyrzuca on bowiem tylko te bocianki, które zarażone są robakami kiszkowymi i grożą zakażeniem całej rodziny. Rodzice wolą więc w brutalny sposób odizolować się od chorego dziecka, by uratować pozostałe.

Pośpiech



„Styżenie głowy! — proszę o pośpiech! kapelusze zostawie na głowie”...

Oczy, które w dą każdy przedmiot w 100-krotnym powiększeniu

Do Nowego Jorku sprowadzono ostatnio młodzieńca, który stał się prawdziwą sensacją tamtejszych sfer naukowych. Okazało się bowiem, że wzrok jego posiada właściwości mikroskopu i powiększa każdy przedmiot ponad 100 razy! Trudno poprostu wyobrazić sobie, w jakich wymiarach człowiek ten ogląda świat zewnętrzny!

Nazwisko człowieka o mikroskopicznych oczach brzmi: Alway Mason. Jest on cowboyem na jednej z farm Far Westu i powszechnie uważano go za niespełna rozumu. Istotnie, pod wpływem niezwyklej właściwości wzroku Mason zachowuje się inaczej aniżeli inni ludzie i w wielu wypadkach czyni wrażenie obłąka. Siłę jego wzroku wypróbowano w szeregu wypadków, dochodząc do zdumiewających rezultatów.

Właściwości powiększające wzroku Masona są bardzo niewygodne. Widzi on rzeczy, które w normalnych warunkach z powodzeniem uchodzą wzroku człowieka. Tak na przykład stwierdził, że badający go profesor ma dziurę w kitlu lekarskim. Dokładne sprawdzenie przy pomocy lupy wykazało, że istotnie jakaś nitka w włazaniu materiału przerwała się.

Oczywiście, wzrok Masona dostrzega dokładnie ziarna kurzu i brudu na skórze ludzkiej, najstaranniej nawet wymytej oraz szereg innych szczegółów, które są mu bardzo niemiłe. Kazano mu spojrzeć odwrotną — a więc zmniejszającą — stroną lunety: skutek był niezwykły: Mason oświadczył, że dopiero teraz widzi, że świat jest piękny, dotychczas bowiem wszystko, na co patrzył, przejmowało go obrzydzeniem. Badający go lekarze podarowali mu lunetę i obecnie młody — 25-letni zaledwie — człowiek o mikroskopowych oczach nie rozstaje się z nią.

Mason będzie prawdopodobnie przewieziony do Europy i poddany badaniom w klinice ocznej uniwersytetu paryskiego.

Okruchy

Czas leczy wszelkie rany — z wyjątkiem tych, które sam, zadaje.

Banalność, którą się samemu pomyśli, wydaje się nieznośna, gdy wypowie ją kto inny.

Kobieta daje często mężczyźnie bardzo dużo: przekonanie, że jest głębsza, niż jest.

Energiczne natury idą przez trupy, także przez trupy własnych wspomnień.

„Muszę się kochać nieszczęśliwie, aby czuć się szczęśliwą” — pomyślała młoda kobieta w ramionach pewnego mężczyzny w chwili, gdy myślała o innym.

Miłość zaślepiła — małżeństwo czyni jasnowidzącym.

Nie należy gotować zupy nad Wezuwiuszem.

Kto chce słuchać jak trawa rośnie, musi wstawać przed wschodem słońca i myć uszy rosą.

Well.

Przytulne kino

Przy wejściu do kina „Roxy” powstało niewielkie zamieszanie. Jakis pan, usiłował dostać się na widownię. Był niezwykle wzburzony, ścisnął kurczowo bambusową laskę i starał się wyrwać z rąk trzymających go bileterów.

— Ja muszę koniecznie dostać się na salę — wołał.

— Bez biletu nie możemy pana wpuścić — tłumaczyli woźni.

— Ależ ja nie mam zamiaru oglądać waszego filmu! Ja nigdy zresztą nie chodzę do kina. Tam jest moja żona! Ja muszę się z nią rozprawić!

Bileterzy spojrzeli na siebie porozumiewawczo. Po chwili jeden z nich zaproponował.

— Może w takim razie będzie pan taskaw pofatygować się do gabinetu dyrektora i porozmawiać z nim. My nie możemy pana wpuścić na salę.

Zdenerwowany mężczyzna zgodził się. Po chwili znalazł się w pokoju dyrektora. Gdy bileterzy usunęli się, zdenerwowany mężczyzna zaczął opowiadać o tem, że dawno już podelrzewał swą żonę o to, że go zdradza.

— Nie wiedziałem nigdy gdzie ona spędza wieczory ze swym amantem. Teraz dowiedziałem się. Ona uczęszcza do pańskiego kina! Muszę się z nią wreszcie rozprawić... Jemu również nie podaruję...

Zdradzony mąż był niezwykle podniecony. Dyrektor stał zakłopotany, nie wiedząc jak wybrnąć z tej przykrej sytuacji. Nie mógł prze-

cięż wpuścić tego mężczyzny i dopuścić do skandalu. Wreszcie po krótkim namyśle oświadczył:

— Przykro mi bardzo, ale rozumie pan, że w interesie mego przedsiębiorstwa nie mogę dopuścić do gorszego zajścia na widowni. Bardzo więc pana proszę poczekać w hallu. Poproszę owa parę, by opuściła kino, a co się będzie działo poza moim lokalem, to już mnie nie obchodzi.

Mężczyzna zgodził się.

Dyrektor udał się na widownię. Był to dzień powszedni. Frekwencja była nieznaczna. W krzesłach i łóżach siedziało kilkanaście par przytulonych do siebie. Dyrektor nie mógł wiedzieć, którą parę ma poprosić o opuszczenie sali. Po krótkim namyśle udał się do kabiny operatora. Wkrótce wyświetlanie obrazu zostało przerwane i na ekranie ukazały się następujące słowa:

— Przepraszamy za chwilową przerwę. Jakis pan, którego żona przybyła bez jego wiedzy w towarzystwie znajomego do kina, prosi ją bardzo o niezwłoczne opuszczenie sali. Boczne drzwi wyjściowe znajdują się z lewej strony.

Po chwili obraz wyświetlano w dalszym ciągu. Dyrektor był zadowolony, że tak szybko załatwił sprawę. Gdy opuściłabinę operatora i wszedł na widownię, stanął jak wryty — sala była kompletnie pusta...

Kurtyki z dziejów naszego miasta

Jak wybierała Łódź dawniejsza
Siódme wybory od r. 1861 do r. 1936

Dzisiejsze wybory do rady miejskiej są siódmymi wyborami samorządowymi w naszym mieście.

Pierwsze wybory odbyły się dawno, bo 75 lat temu, w roku 1861, zatwierdzone one zostały we wrześniu tegoż roku. Każdy wyborca musiał wykazać się znajomością czytania i pisania, opłacaniem komornego w wysokości 75 rubli rocznie i wiekiem powyżej 25 lat. Niewiele było wtedy ludzi w Łodzi, odpowiadających tym warunkom: na 30 tysięcy ludności, uprawnionych do głosowania było zaledwie 269, tyłu było wtedy w Łodzi obywateli, umiejących pisać i czytać, wśród uprawnionych do głosowania było 54 właścicieli nieruchomości, 40 kupców, fabrykantów 47, resztę stanowili „tacy, którzy opłacają komorne”, owych 269 wyborców wybrało 3 przemysłowców, 7 kupców większych i mniejszych, oraz 2 właścicieli nieruchomości.

Pierwsze posiedzenie rady odbyło się 10 grudnia 1861 r., pierwszym prezydentem miasta wybrano Traegera. Owa pierwsza rada łódzka, w składzie narodowościowym następującym: 6 Polaków, 3 Żydów i 3 Niemców — zainicjowała zwoływanie posiedzeń rady w każdy czwartek każdego tygodnia: ten zwyczaj utrzymał się do dziś dnia.

Za okupantów

Następne wybory odbyły się w okresie okupacji niemieckiej, w styczniu 1917 roku. Każdy wyborca musiał wykazać się, że skończył lat 25, że zamieszkuje w Łodzi od dwóch lat i że posiada paszport niemiecki, wobec tego, iż wybory były kurjalne — według zawodów i przynależności klasowej, było wyborców w kurii I — wyższe wykształcenie — 778, w kurii II — przemysł i handel 568, w kurii III — drobny przemysł i handel, rzemiosło 6459 wyborców, w kurii IV — właściciele nie-

ruchomości — 3224, w kurii V — lokatorzy 3442 wyborców i wreszcie w kurii VI — robotniczej było 17.658 wyborców.

Akcja wyborcza była wtedy niesłychanie ożywiona i dynamika swą znaczenie przetrwała to ożywienie, jakie towarzyszy akcji przedwyborczej teraz. Ożywienie to tłumaczyć należy tem, że były to pierwsze wybory polityczne w Łodzi w ogóle i każda partia chciała zdać jaknajlepiej egzamin ze swych wpływów, siły i energii. Skład narodowościowy rady był następujący: Polaków 29, Żydów 20 i Niemców 11.

Rada Miejska wybrana za okupantów przystąpiła do pracy dopiero wówczas, gdy Niemcy przyrzekli, że ustana zakusy germanizacyjne w samorządzie i że magistrat łódzki będzie spolszczony.

Dla zobrazowania żywości akcji przedwyborczej zaznaczyć należy, że istniało wtedy „tylko” 49 komitetów wyborczych, które zwołały razem 1989 wieców przedwyborczych i wydały „tylko”, 1.234 różnych ulotek i afiszów o łącznym nakładzie paru milionów eg-

zemplarzy, przyczym specjalnem powodzeniem cieszył się wówczas papler kolorowy, tak bałecznie kolorowych afiszów czerwonych, jak ówczesne afisze wyborcze socjaldemokracji i PPS lewicy Łódź napewno nie będzie oglądać na swych murach.

W wolnej Polsce

Dużym ożywieniem cieszyły się także wybory radzieckie w lutym 1919 r., jako że były to pierwsze wybory w wolnej odrodzonej Polsce i pierwsze wybory pięciopartyjnikowe. Wybory te dały zdecydowaną przewagę partiom robotniczym PPS i NZR, które stworzyły wspólny magistrat z panami Rzewskim i Wojewódzkim na czele.

Czwarte wybory mieliśmy w roku 1923 w dniu 13 maja. Były to znów wybory gorące, gdyż między dwiema grupami robotniczymi PPS i NZR stoczono wtedy zażarty bój o stan posiadania.

Następne wybory odbyły się w roku 1927 w październiku. Udział w wybo-

rach był także bardzo ożywiony, list kandydackich zgłoszono ponad 35, lecz nie wszystkie otrzymały mandaty. Dały one zwycięstwo (największe z dotychczasowych zwycięstw jakiegokolwiek partii w samorządzie łódzkim) PPS, która weszła do rady w składzie 27 radnych.

Szóste wybory odbyły się już pod znakiem akcji Obozu Narodowego i były to znów pierwsze w Łodzi wybory przy nowej ordynacji wyborczej, przewidującej okręgi wyborcze (głosowanie okręgami).

Obecne wybory tem się znów różnią jeszcze od dawniejszych, że społeczeństwo łódzkie poraz pierwszy występuje w nich tak skonsolidowane: zamiast 49 komitetów wyborczych w roku 1917 mamy dziś komitetów takich tylko 15.

Łódź w swym błyskawicznym rozwoju doczekała się takiego stosunku: w wyborach do rady miejskiej w r. 1861 wzięło udział 269 wyborców, w następnych wyborach w 1917 — ponad 30 tysięcy wyborców a dziś po siedemdziesięciu pięciu latach w roku 1936 bierz udział w wyborach już około 340 tysięcy wyborców. Nawet na podstawie statystyki wyborców widzimy, jakimi drogami idzie rozwój naszego giganta przemysłowego.

JAN WOJTYŃSKI.

„CAPITOL”

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Dwie godziny emocji, napięcia i silnych wrażeń!

Potężny film o nieustraszonych rycerzach Nowego Świata, którzy walczyli o zdobycie kobie i złota

„ROBIN HOOD z ELDORADO”

Reżyseria: A. W. WILLIAM.

Obsada: WARNER BAXTER, ANN LORING oraz MARGO złotowłosa tancerka.

Hasłem naszym: NAJNIŻSZE CENY:

Balkon	I m.	II miejsca
54 gr.	1.09	85 gr.

Nast. program: CHARLIE CHAPLIN w filmie p. t.: „DZISIEJSZE CZASY”.

GRAND-KINO

WIELKI SUKCES!

Ceny na poranki od 80 gr.

Pocz. o 12.

TREŃDOWATA

Bogdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

383

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE

Werner został zamordowany. Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.

Miedzy Andrzejem a Wiktą dochodzi do porozumienia.

Do Andrzeja telefonuje Jerzy Dalewicz, reporter kryminalnego tygodnika.

— Słuchaj, mój drogi Andrzeju... — mówił. — Zwracam się do ciebie z następującą prośbą: opowiadałeś mi kiedyś, że byłeś zaręczony z Wiktorją Rogoszną... Ale, ale... Zaczynam od środka, a ty napewno nie wiesz jeszcze o niczym. Otóż jest taka sprawa: przed kilkoma godzinami w mieszkaniu Rogosznego został zabity Hugon Werner.... Wyobraź sobie...

— Wiem o tem... — przeciał Andrzej sucho. — Dziękuję ci bardzo za tę wiadomość...

— A skąd ty o tem wiesz?... — zdziwił się Dalewicz. — Czy dzwoniło już do ciebie z jakiejś redakcji?... Może Kala z „Alarmu Wieczornego”? On zawsze mnie ubiegnie...

I Dalewicz zaklął nieprzyjemnie. Andrzej poczuł do niego po raz pierwszy niechęć.

— Nikt do mnie nie dzwonił, z nikim nie rozmawiałem... — odrzekł lakonicznie. — Wiem o tym, dowiedziałem się i koniec... Bardzo cię przepraszam, ale jestem zmęczony i idę spać...

— Chwileczkę, chwileczkę... — za-

— O, więc ty nie znasz szczegółów? Mówię ci: sensacja, jakiej jeszcze nie było! Czy ty wiesz kim był właściwie Werner?... Nie, prawda? Otóż wyobraź sobie... Albo czekaj, drogi przyjacielu, przyjadę do ciebie i opowiem ci o wszystkim osobiście, bo telefonicznie nie da się tego opowiedzieć... Już wsiedam w taksówkę, pędzę do ciebie... Nie będę u ciebie długo, najwyżej piętnaście minut... A miłego gościa, którego masz u siebie, możesz schować na ten czas za parawanem... Oczekuj mnie, Andrzeju!

— Nie przyjeżdżaj! Nie przyjeżdżaj! — wołał Łubkowski, ale Dalewicz go nie słuchał i odłożył słuchawkę.

Wobec tego połączył się z redakcją „Agentu Śledczego” i poprosił do telefonu Dalewicza, odpowiedziano mu jednak, że reporter opuścił w tej chwili redakcję.

— Bezczelny typek!... — syknął Andrzej, rzuciwszy słuchawkę na widełki.

— Kto to dzwonił?... — zapytała Wikta. — Widzę, żeś miał nieprzyjemną rozmowę.

— E, tam, głupstwo... nieważne... — starał się zlekceważyć, choć był mocno zafasowany.

Bezradnie rozejrzał się dokoła, jakby czegoś szukał. Potem spojrzał na Wikte i mruknął:

— Niestety... musimy stąd wyjść... Albo zgasić światło i będziemy się dzielić cicho...

— Nie rozumiem, do czego zmierzasz... — wlepiła weń badawcze spojrzenie. — Ktoś ma przyjść do ciebie?... Niech przyjdzie, dlaczego miałbyś się mnie kłepować?... Powiedz wyraźnie...

Błysk nieufności zamigotał w jej śluzowych źrenicach. Andrzej zastanowił się, poczym rzekł:

— Nie, nie będę ukrywał przed tobą prawdy... Otóż dzwonił do mnie reper-

ter tygodnika kryminalnego... Dopytywał się o ciebie... prosił o twoją fotografię, którą chce zamieścić w piśmie... Z tego, co on mówił, domyśliłem się, że... policja podejrzewa ciebie...

— Policja mnie podejrzewa?... — podchwyciła Wikta, jak echo i apuściła głowę na piersi.

Nie rozpacziała, przyjęła tę wiadomość z godnym podziwu spokojem.

Tylko oczy jej przesnuły się mgłą zamyślenia, tylko czoło pokryło się gęstą siecią zmarszczek.

— Więc jest tak, jak przypuszczałam... — odezwała się po chwili, podczas gdy Andrzej trwał w zadumie. — Hm... Więc nie uda mi się uniknąć więzienia... Trudno, niech się tak stanie...

— I jeszcze mam jedną wiadomość, która cię zasmuci, Wikto... — szepnął Andrzej, nie podnosząc oczu na dziewczynę. — Bylbym ci tego nie powiedział, gdybym mógł mieć nadzieję, że się o tem nie dowiesz... Ale musisz się dowiedzieć... Słuchaj, Witeczko, policja wie już, kto zabił Wernera... Z tego co mówił ten mój znajomy reporter, domyślałam się, że sprawa została już aresztowana... Tak, napewno... Otóż jest nim... twój ojciec, Witeczko...

— Mój ojciec?... — zatoczyła się. — Zabił?... Święty Boże!... Ojciec zabił Wernera?...

Zakryła dłońmi twarz i bezwładnie osunęła się na fotel... Była przerażająca co blada...

Rozdział 284

W pociągu Warszawa - Lwów

Pociąg pospieszny, zdążający z Warszawy do Lwowa, przemykał się, jak pętorny wąż, naznaczony świetlistymi centkami okien, wśród nieprzenikniętych ciemności nocnych...

DALSZY CIĄG JUTRO.



— Dlaczego płaczesz, chłopczyku?
— Bo dostałem 50 groszy na chleb i 50 groszy na papierosy, a teraz nie wiem, za którą pięćdziesiątkę kupić chleb, a za którą papierosy....

Koncert

W Grajdółku wybudowano nową salę koncertową. Na pierwszy koncert zaproszono z Warszawy znaną śpiewaczkę, panią Genowefę Pyszczyk. Cała śmietanka towarzyska przybyła na tę ucztę artystyczną. Przedstawiciele prasy i krytycy, oczywiście, również.

Jeden z krytyków, znany również ze swych kawałów, odwiedził artystkę podczas przerwy w jej garderobie.

ROZMOWA Z MILIONEREM.

Milioner amerykański rozmawia ze swym przyszłym zięciem:

— Tak... Więc pan chce moją córkę za żonę?... Dobrze... Jak wygląda pański stan materialny?

— Mniej-więcej sto tysięcy dolarów....
— Miałem na myśli cały pański majątek....
Ile pan ma przy sobie, to mnie nie obchodzi!

Żgraszki z ogniem

Alojzy poznał raz dziewczę
Niepospolitej urody...
Zakochał się w niej po uszy
Jako, że bardzo był młody.

— „O, pani, wybranko moja! —
Szeptaj jej ciągle w zachwycie —
Jeśli nie będziesz mą żoną
Odbiorę sobie wnet życie!”

Ciągle powtarzał te słowa
Nasz samobójca uparty,
Lecz póki nie był żonaty
Wiedzano, że to są żarty!

Po ślubie z żoną codziennie
W domu przeprawę miał walną
I wtedy właśnie dopiero
Naprawdę w łeb sobie pisał!

KANT.



— Proszę bardzo, może pani spocznie?...
— Dziękuję.... Niech się pan nie fałtyguje.... Pańskie miejsce i tak mi nie wystarczy...

Ubezpieczalnia

Do lekarza Ubezpieczalni Społecznej przychodzi pacjent z obandażowaną głową.

— Co panu jest?... — pyta lekarz zapisując coś do książeczki.

— Głowa mnie boli panie doktorze...

— To pewnie nerwy.... — orzeka lekarz bez namysłu i bez badania.

— E, wątpliwe bardzo.... — odpowiada pacjent. — Sam przecie widziałem, że to była cegła!

W NIEMCZECH.

— Na szosie do Berlina policjant zatrzymuje auto i zwraca się do szofera:

— Czy pan należy do partii?

— Nie....

— W takim razie lechał pan z niedozwoloną szybkością i pan płaci sto marek grzywny!

Roztargniony

Pani Stefa, młoda mężatka, wpada wystraszona do gabłetu męża:

— Janku!... Co za wypadek!.. Nasza Marysia podczas sprzątanía złamała nogę!

Na to mąż odpowiada, nie podnosząc głowy sponad książki:

— Nie martw się.... Uprowadziła ją przecie, że za wszystko, co połamie, potraci jej się z pensji!

NASZE DZIECI.

Mała Jadzia bawi się w ogródku u babci. Po raz pierwszy widzi w ogrodzie pawia. Biegnie więc wzruszona do domu i woła:

— Babciu, chodź prędko!... Kura zakwiciła!...

Orzeczenie

W pewnej taniej kuchni rozdano ubogim robaczywe kartofle. Z tego powodu powstał wielki skandal. Kartofle przedstawiono do oceny panu kierownikowi. Odpowiedź brzmiała następująco:

— Urzędowo stwierdzono, że wprowadzile znalezione w kartoflach robaki są nieprzyjemne ale dla zdrowia zupełnie nieszkodliwe....

— No, jakże się śpiewa w naszej nowej sali? — zwraca się do pani Genowefy.

— Wspaniale! — odpowiada zachwycona artystka.

— To dlaczego pani nie śpiewa, lecz ryczy?!

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA
Stanisław Gelberg
ZAWADZKA 14. Tel. 108-33
POWRÓCIŁ
godziny przyjęć 10 — 2 i od 4 — 7-ej.

Dr. med.
H. HAMMER
wznowił przyjęcia.
Akuszeria i chor. kobiece.
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

Dr. med. MIKOŁAJ
BORNSTEIN
akuszeria i ginekologia
Piotrkowska 292

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT N° 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 8-2 po poł.

Dr. med.
S. GAWIŃSKI
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

5 ZŁ. TRWAŁA ONDULACJA z gwarancją aparatem parowym lub elektrycznym wykonuje Zakład fryzjerski, Główna 33.

DR. MED.
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8 i 4-8 wiecz.

Dr. med.
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11. od 2-4 i od 6-8 wiecz.

DR. MED.
J. HERSZFINKIEL
WZNOWIŁ PRZYJĘCIA.
Legionów 8a, telef. 111-87

Dr. med.
J. Hajman
choroby wewnętrzne
CEGIELNIANA 10, tel. 163-12.
POWRÓCIŁ
Przyjmuje od 4.30-6-ej pp.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG Telefon 127-84
POMORSKA 7,
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcji, obuwia, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

Nawet bardzo
doświadczona Pani domu
skorzysta,
odwiedzając
Pokazy prania Persilem,

urządzane przez naszą firmę w czasie
od 28. 9. do 10. 10. 1936 r. Wyszkolony
personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prac będziemy na próbie.

Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w składzie aptecznym
ARNO DIETEL
Łódź, ulica Piotrkowska Nr. 157

„CORSO“

Początek seansów o godz. 4-ej po poł.
W soboty i niedziele o godz. 12-ej.

Ceny od 50 gr.

Dźwiękowy kino-teatr
„RAKIETA“
Sienkiewicza 40,
telefon 141-22
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

MEŻOWIE DO WYBORU

Komedia tryskająca humorem i dowcipem.
W roli głównej: JOAN CRAWFORD, CLARK GABLE, ROBERT MONTGOMERY.

EKSCENTRYCZNA DAMA

W roli głównej: ROBERT YOUNG, EVELYN VONABLE.
Mistrzowska reżyseria. Nadprogram: Aktualności PAT.

„ADIEU“

Piękna powieść
URSULI PARROTT
na ekranie
Najlepsza kreacja
Margare SULLAVAN

Następny program: **KARLOFF** w filmie „NIEWIDZIALNY PROMIEN“,

Pocz. o 4 pp., w niedziele i święta o 12-ej.

Na 1-szy, wszystkie miejsca po

54 gr.

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

22

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadzam pana po raz ostatni! — przestań pan dręczyć i wysyskać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciel ludzkich krzywd”.

Halwin jest wściekły, tym bardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogrózkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętka, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notkę z adnotacją: — „Uprowadzić Ziętkę — niech pilnie medalion!”... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonem Halwinę o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunał Halwin, aby w ten sposób wydobyc dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Jednym z dyrektorów w fabryce Halwina jest Władysław Wichroń, który potajemnie flirtuje z żoną oraz córką swego szefa. Między matką a córką dochodzi z tego powodu do wzajemnej rywalizacji.

Pewnej soboty Halwin urządził bal w swym pałacu. Podczas kolacji wzwano go do telefonu. I oto w pewnej chwili Halwin ku swemu przerażeniu zauważył na biurku nowy list od tajemniczego „Mściciela”.

Struchlał... W niektórych miejscach atrament jeszcze nie wyschł należycie... To znaczyło, że „Mściciel” był tu przed chwilą, że jest w jego pałacu, wśród jego gości...

Wzwał więc przede wszystkim starego lokaja, Antoniego, i wziął go na spytki. Służący zeznał tajemniczo, że kiedy usłyszał dzwonek aparatu telefonicznego, przez korytarz przemknął cień jakiegoś mężczyzny...

Halwin zadzwonił więc niezwłocznie po komisarza Wentzla, cieszącego się w policji opinią jednego z najlepszych wywiadowców, wprowadził go ukradkiem do swego gabinetu i opowiedział mu szczegółowo co zaszło w gabinecie.

Jednakże komisarzowi nie udało się przyłapać tajemniczego Mściciela, który uciekł, raniąc ciężko Antoniego.

Bankier Bruno Seiblitza otrzymał list od „Mściciela”, który żąda od niego wypłacenia 30.000 złotych. Pieniądze te mają być złożone 12-go października o 6-ej po południu przed bramą Parku Miejskiego.

Seiblitza zawiadomił o tym policję...

Dnia 12 października, o godzinie czwartej po południu w domu bankowym „B-ci Seiblitza” panował gorączkowy nastrój. Szef firmy, pan Bruno Seiblitza, biegał po wszystkich pokojach jak opętany. Wreszcie połączył się z Urzędem Siedzącym.

— Tu mówi Seiblitza... Uszanowanie dla pana komisarza... A więc za dwie godziny rozpocznie się nasz benefis... — Tak... — odparł komisarz Wentzel. — Poznaję po pańskim głosie, że jest pan bardzo zdenerwowany...

— Czy pan komisarz się dziwi?... — Pewnie, że się dziwię... Rozumiałbym pańskie zdenerwowanie, gdyby pan wykladał te 30.000 złotych... Ale co pan ryzykuje?... Trochę makulatury?... — A jeżeli Mściciel dowie się, że w tej paczce zamiast banknotów są stare gazety?... — Komisarz Wentzel roześmiał się głośno.

— W jaki sposób Mściciel może się o tym dowiedzieć?... Przecie musiałby pierw tę paczkę otworzyć!... A zanim się do niej zbliży, wpadnie w moje ręce. — Podejrzewam, że on posiada jakiś dar jasnowidzenia...

— Nie rób pan z niego jakiegoś ducha!... Mściciel jest takim samym człowiekiem, jak każdy z nas... Tylko trzeba mu przyznać, że jest bardzo sprytny. Ale on sam nie poradzi sobie z nami... Bądź pan spokojny... Dziś napewno wpadnie w moje ręce... Chyba, że w ogóle nie zgłosi się po odbiór tej paczki...

— Daj Boże, aby pańskie słowa się sprawdziły, panie komisarzu... A więc kwadrans przed szóstą wyjedzie z biura autem nasz urzędnik, pan Talin...

Droga od naszego banku do Parku Miejskiego nie potrwa dłużej niż kwadrans, a więc o szóstej będzie na miejscu... Położy paczkę przed drugą bramą, wsiedzie z powrotem do auta i wróci do biura... Na tym chyba jego rola się kończy...

— Oczywiście... — potwierdził komisarz. — A któż to jest ten pan Talin, któremu pan powierza tę tajemnicę?... — Jest to jeden z naszych starszych urzędników... Mam do niego całkowite zaufanie...

— Chodzi o to, żeby nikt z góry nie wiedział, że zamiast pieniędzy w paczce będą stare gazety... — On sam też nie będzie wiedział... Ja mu jeszcze nic nie mówiłem i zlecenie wydam mu dopiero w ostatniej chwili... — Czy ów pan Talin umie kierować autem? — Tak jest...

— Na wszelki wypadek przysięgę mu swego pomocnika, wywiadowcę Żmureka... On może nawet nie wiedzieć, że to jest wywiadowca... Pan zna pana Żmureka? — Owszem, widziałem go w gabinecie pana komisarza...

— W takim razie Żmurek zgłosi się do pana o wpół do szóstej. On z nim pojedzie. Odprowadzi go tylko do parku. Potem zawróci i w połowie drogi wysiadzie. Talin sam już potrafi wrócić do biura...

— Doskonale... W takim razie żęgnam pana komisarza!... I życzę powodzenia! — Dziękuję!... Bądź pan spokojny... Tylko grunt — dyskrecja... Nikomu ani słowa!...

Komisarz powiesił słuchawkę. Zadzwonił... Na progu stanął Żmurek. — Zabieramy się do roboty... — rzekł Wentzel. — Pan pojedzie do Seiblitza... Pokieruje pan autem, w którym będzie jechał jego wysłannik z paczką. Uważać po drodze... Jechać szybko. Nie zatrzymywać się. W drodze powrotnej wysiadzie pan i zajmie pan swój posterunek u wylotu Czerwonej. Mam wrażenie, że w razie ucieczki Mściciel raczej w tamtą stronę czmychnie, niż w stronę Darniowej. Usiadzie pan sobie tam na stołeczku ze szczotkami niby jako czyszciciel butów, rozumie pan?... Ja będę w budce z wodą sodową...

— Tak jest, panie komisarzu... — No, dobrze... Sądję, że nie zawiodę się na pana, panie Żmurek... A teraz przyslij mi pan trzech ludzi... Więcej nie trzeba!... Tylko odpowiednich... Muszą być silni i dostatecznie inteligentni... Żmurek skłonił się i wyszedł. Po chwili do gabinetu komisarza weszło

trzech wywiadowców: — Spychalski, Walkowiak i Helon.

— Meldujemy się na rozkaz, panie komisarzu... — oznajmił Walkowiak, rosły, tegi chłop, będący postrachem całego świata podziemnego.

— Pojedziecie, chłopcy ze mną... Na miejscu wszystko wam wyjaśnię... Przygotować się odpowiednio... Za pięć minut auto będzie czekało na dole...

Park Miejski mieścił się niemal za miastem, zajmując przestrzeń całego rogu ulicy Brackiej od Darniowej do Czerwonej. Ulica Bracka stanowiła raczej aleję, była jednak zupełnie niezamieszkała. Po drugiej stronie, naprzeciw parku, ciągnął się długi, biały plot.

Park posiadał pięć bram wejściowych. Jedną od strony Darniowej, trzy od ulicy Brackiej i jedną wreszcie od Czerwonej. Brama Nr. 2, gdzie tego wieczoru miały się rozegrać tak sensacyjne wypadki, mieściła się przy ulicy Brackiej tuż przy Darniowej. Na tym rogu stała budka z wodą sodową, gdzie oprócz miedzianego balonu sterczały jeszcze na półkach słoiki i blaszane pudła z cukierkami. Właścicielem budki był pewien inwalida. Wentzel nawiązał z nim kontakt i ofiarował mu 20 złotych za wypożyczenie budki na jedną godzinę. Inwalida chętnie zgodził się na tę transakcję, gdyż suma, jaką otrzymał, równała się niemal całemu jego tygodniowemu zarobkowi.

Komisarz Wentzel przyodział się w

Rozdział 19

A gdy wybiła szósta...

O wpół do szóstej do gabinetu Seiblitza wszedł młodzieniec w skórzanej kurtce z granatowym kepi w rękę.

— Jestem Żmurek... — przedstawił się.

— Aha... To pan... — odparł Seiblitza, podnosząc się z fotelu. — Niech pan siada... Proszę... Jak pan sądzi?... Czy to się uda?... — Musi się udać... — odparł Żmurek z uśmiechem.

— Oto paczka ze starymi gazetami. Czy dobrze ją sporządziłem? Żmurek wziął ją do ręki. Z wierzchu była gazeta, przewiązana sznurkiem.

— Sądję, że dobrze... A gdzie jest ten urzędnik pański?... Musimy się spieszyć... Mamy mało czasu... Lepiej wyjechać wcześniej... Ja muszę być na szósta już na stanowisku...

— Doskonale... Zaraz sprowadzę pana Talina... W tej chwili... Auto jest już przygotowane...

Seiblitza wyszedł i po chwili wrócił ze starszym jegomościem o energicznej, poważnej twarzy z nastroszonymi włosami. Panowie podali sobie ręce. Talin wziął paczkę.

— Czy możemy już jechać?... — zapytał.

— Tak! — potwierdził Żmurek. Wyszli. Na ulicy Wierzbowej, gdzie mieścił się dom bankowy „B-ci Seiblitza” panował o tej porze ożywiony ruch. Dzwoniły tramwaje, wreszczały klaksofony taksówek.

Żmurek zajął miejsce przy kierownicy. Talin usiadł przy nim. Auto ruszyło w stronę parku.

Mimo ożywionego ruchu na ulicy Wierzbowej Żmurek nie żałował gazu. Przy rogu Wójtowskiej nagle zajeżdżała im z przeciwnej strony jakaś taksówka. Żmurek, pomnąc ostrzeżenie swego szefa, z narażeniem życia wyminął przeszkodę, nie zatrzymując maszyny.

— Świetnie pan prowadzi... — zaznaczył Talin. — Ale też o mało nas pan nie wyrzucił!

— Trudno!... Nie wolno mi pod żadnym pozorem zatrzymywać auta. Licho nie śpi!...

Po dwóch minutach dojechali szczę-

śliwie do parku. Talin, zachowujący przez cały czas spokój, teraz poczęł zdradzać zdenerwowanie. Żmurek zerknął w stronę budki z wodą sodową i po chwycił porozumiewawcze mrugnienie eka komisarza.

— Połóż pan prędko tę paczkę... — podszepnął Żmurek.

Talin ociągał się, jak gdyby stchórzył w ostatniej chwili. Obledał go strach... A może ktoś napadnie nań, gdy wyjdzie z auta?... Rozejrzał się dokoła... Ulica Bracka była pusta... Nad bramą parkową płonoła latarnia.

— Przedź! — nalegał Żmurek. Talin otworzył drzwiczki. Chwiejnym krokiem zbliżył się do bramy. Zdało mu się, że za drzewami parkowymi coś się poruszyło... Zimne ciarki przebiegły mu po plecach.

Rzucił paczkę pod bramę i szybko zawrócił. Uginały się pod nim nogi... Żeby tylko dotrzeć do auta...

Dzieliło go zaledwie kilka kroków, ale Talinowi zdawało się, że każdy krok to co najmniej kilometr. Wreszcie dotarł do auta. Szarpnął drzwiczki. Nie chciał się otworzyć.

— Otwieraj pan... prędzej... — szepnął rozgorączkowanym głosem. Żmurek pomógł mu. Talin wpadł do wnętrza i odetchnął głęboko.

— Teraz już możemy wracać... Ufff! Otarliśmy kropłysty pot z czoła. Żmurek jeszcze rozejrzał się dokoła. Paczka leżała w świetlanym kregu obok bramy. Dokoła ani żywej duszy. Tylko z budki sterczała ciekawa głowa komisarza Wentzla...

Żmurek zawrócił. Przy rogu Darniowej i Wójtowskiej zatrzymał maszynę.

— Dalej pan sam pojedzie... Teraz już panu chyba nie grozi żadne niebezpieczeństwo... Ja muszę wrócić na mój posterunek...

— Teraz już się nie boję... — odparł Talin. — Może pan wrócić... Już sam dojadę do biura... I dziękuję panu za opiekę...

Dalszy ciąg jutro

Kłopoty etiopskiego obywatela w Łodzi

Nowy paszport będzie abisyński czy... włoski. — Jakle władze otoczą opieką obywatela bez państwa

Łódź, 27 września. (v) Wiele rozgłosu wywołała swego czasu wiadomość, padana w „Expressie” o tem, że jedyny w Polsce obywatel Abisynii zamieszkuje w Łodzi.

Obywatel etiopski p. Jerzy Goppe interesował się przebiegiem działań wojennych na terenie jego ojczyzny jedynie zdaleka, śledząc pilnie w prasie komunikaty z frontu. Pogodził się on już ze smutnym faktem, jakim było pozabawienie niepodległości jego ojczyzny, ale teraz dopiero „łódzki Etiopczyk” narażony jest na szereg kłopotów.

Chodzi mianowicie o przedłużenie paszportu abisyńskiego i udzielenie przez władze polskie prawa pobytu obywatelowi Etiopii. Termin ważności paszportu abisyńskiego kończy się niedługo, zaś przedłużyć paszport mogą władze etiopskie których... nie ma.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do p. Goppe o wyjaśnienie. Obywatel etiopski oświadczył nam, że sam nie wie, co poczynić w przyszłości, albowiem zasadniczo powinien obecnie otrzymać paszport... włoski. Dotychczas potrzebne dokumenty otrzymywał za pośrednictwem konsula Etiopii — urzędującego w Berlinie.

nie. Abisynia została zajęta przez Włochów, ale konsul etiopski wciąż jeszcze „urzęduje” w Berlinie, ponieważ negus Haile Selassie nie stracił nadziei na odzyskanie kraju.

Pozatem aneksja Abisynii nie została oficjalnie uznana przez szereg państw i co najważniejsze — przez Ligę Narodów. P. Goppe pilnie śledzi obecnie sprawę Abisynii na forum międzynarodowym, albowiem od tego zależy los jego... paszportu.

Pan Goppe, jak o tem donosiliśmy, przyjął obywatelstwo etiopskie, ponieważ był t. zw. bezpaństwowcem i chciał uzyskać opiekę władz abisyńskich. Przez kilka lat istotnie dalekie państwo afrykańskie opiekowało się nominalnie swoim obywatelem, obecnie jednak p. Goppe znów nie wie jakim jest obywatelem i czy władze włoskie przygarną abisyńczyka, który nigdy Etiopii nie widział.

**Nieście pomoc
najbiedniejszym**

Oszczędzisz bieliznę i czas

UŻYWAJĄC

Henko

DO
MOCZENIA
BIELIZNY



Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)

ANDRZEJA 2, telefon 132-28.

przywileje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

POLSKIEGO wyucza gruntownie rucynowany nauczyciel. Dorosłych specjalną metodą. Piotrkowska 37, m. 11, front III piętro. 7-9 wiecz. 27

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18. 31.

Publiczne podziękowanie!!

Na tem miejscu wyrażamy publiczne nasze serdeczne podziękowanie W. Panu J. Rapaportowi, właścicielowi zakładu ortopedycznego w Łodzi, Zawadzka 8, za wykonane umiejętnie, misternie i bardzo celowo skonstruowane ku największemu naszemu zadowoleniu ortopedyczne specjalne bandaże rapturowe, gorsety ortop. na skrzywienie kręgosłupa, różne aparaty ortopedyczne i precyzyjne ortop. wkładki na płaskie stopy (platfus). Widzimy w W. Panu największego mistrza ortoped. i konstruktora i sumiennie polecamy Go innym chorym na raptury i różne kalectwa. W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Waligórski Goman, Łódź ul. Łagiewnicka 88-a.
Jurek Jan, Łódź, Franciszkańska 82.
Simon Emil, Łódź, (Radogoszcz), ul. Wiazdowa 2.
Karalus Jan, Łódź, ul. P. O. W.
Paliwoda Abe, Łódź, ul. Zórawia 6.
Olechna Helena, Łódź, ul. Dr. Szeferlinga 12.
Brzezińska Br., Łódź, ul. Targowa 39.
Macowie Eugen., i Linda, Zabieniec.
Sarnowska Apolonja, Łódź (Choty), ul. Warneńczyka 1.
Gołabek St., Łódź, ul. Dąbrowska 25.
Danzyger Kiara, Głowno.
Grynbaum Fiszal, Łódź, ul. Zgierska 37.
Kolodziejczyk, Bełchatów, ul. Zamość 1.
Marcinkowska St., Łódź, ul. Suda 2.

Dr. med.

Jerzy Sudya

AKUSZER - GINEKOLOG
LEGJONÓW 11, tel. 115-27
godz. przyj. 4-8.
W niedziele i święta 10-13.

Dr. med. Wołkowyski

spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

DR.

Ignacy Piechowicz

AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
ŚRODMIEJSKA 18, tel. 107-79.
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-7 w.

DR. MED.

M. GLAZER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w poł.

Dr. G. RYDZEWSKI

Chor. skórne, weneryczne, płciowe.
Przyjmuje codziennie od 6-8 w.
w niedziele od 10-12 rano.
Zamenhofs 6

Dr. med.

M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11, tel. 246-90

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

PLACE do sprzedania przy ulicy Napierkowskiego. Wiadomość Łódź-Zarzew Nr. 2, Urbanik Adam.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór
niedziele i święta od 9-12.30

Dr. H. Gutsztad

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 68, Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28, Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

DR. MED.

H. KRAUSKOPF

AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ
Zgierska 15, tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana 4-8 w

PAULINA LEW

Akuszerja i chor. kobiece
GDAŃSKA 117, Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

DR. MED.

M. Markowicz

AKUSZERJA I CHOR. KOBIECE
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42
przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

Dr. Różaner

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9, tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. med.

H. WOLLENBERG

POWRÓCIŁ
Akuszerja i chor. kobiece
Zachodnia 68, tel. 164-22
przyjmuje od 4-7

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 3 zł

Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

OSADY

z parcelacji majątków, 1) BOGUSZYN

pow. jarociński, 2) CHOCICZA

pow. jarociński, 3) MURZYŃSKO

pow. średzki, 4) LUBRZE

pow. średzki, 5) KSIĄŻEK

pow. średzki, 6) ŚWIĄCZYN

pow. średzki.

Wszelkich informacji udziela się codziennie w Zarządzie majątku. KLEKA pow. jarociński, oraz w BIURZE PARCELACYJNYM, Poznań, Plac Wolności 11.

OKAZYJNIE do sprzedania gazomierz Zakątna 40, m. 25 od 3 do 5-ej.

NA RATY ubrania, palta, kożuski krótkie i długie. Lisy, polec. „Konfekt Ludowa” Plac Wolności 7 w bramie na prawo.

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni poszukuje posady do niemowlęcia. Zgłoszenia: tel. 180-65 od 12 do 2-ej.

Do MATRUKUL 6 fotografii retuszowanych zł. 1.— wykonywa Zakład fotograficzny „Fotorys”, w. L. Laks, Łódź, Al. Kościuszki 22, przejściowy dom Piotrkowska 79.

ŁÓŻKA nowe modne solidnej roboty, sprzedam. Łagiewnicka 27, I piętro, m. 4, Bałucki Rynek.

OSADY

z parcelacji. 1) maj.

LWÓWEK

pow. Nowy Tomys. Terminy sprzedaży każdy poniedziałek w kasie miejskiej. 2) maj.

BIEZDROWO

pow. Szamoty. Sprzedaż w folwarku Pierwszemu, każdy czwartek.

3) maj.

LUCINY

pow. Srem. Terminy sprzedaży każdy dy piątek w maj. Dąbrowa. 4) maj.

DĄBROWA

pow. Srem. Osady z częściowymi budynkami i pełnymi zapasami po 60 morg. Terminy sprzedaży każdy piątek na miejscu. 5) maj.

BŁOCISZEWO

folwark Gaj pow. Srem. Terminy sprzedaży każda sobota w Gaju. Szczegółowych informacji udziela BIURO PARCELACYJNE Poznań, Plac Wolności 11.

ZA 8 ZŁ. miesięcznie wyuczam gruntownie buchalterji, stenografji, korepetycji, pisania na maszynie, ul. Kilińskiego 50, m. 45, popr. oficyna.

OKAZJA! Na wypłaty i za gotówkę! Eleganckie firanki, kapy, siatka, tiul. Welniane, jedwabne i bawełniane towary, podszewki, watolina. Aksamioty welwety, flanele. Białe towary. Damskie i męskie gotowe płaszcze, swetry pulowery, szlafroki. Koldry, podpink. Najtańsze ceny. Najdogodniejsze warunki. Leon Rubaszkin. Kilińskiego 44.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11, — front I piętro.

RADJO nabyć, wszelkie naprawy najlepiej powierzyć „Metropolis” Zamenhofs 16. Tel. 104-53.

ZNANA ze swych trafnych przepowiedni chiromantka H. Staszewska powróciła. Główna 11, m. 22, lewa oficyna.

KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon bieżący
polec. Salon Mód

„HELENA”
Zawadzka 9

Wejście p. bramę 9

OTWARCIE SEZONU!

Dzisiaj i dni następnych!

Największy film dźwiękowy p. t.:

NOWE PRZYGODY TARZANA

W roli gł.: HERMAN BRIX (Pogromca Weissmüllera).

Uwaga: Film wyświetlany poraz 1-szy w Łodzi

Bilety wolnego wejścia nieważne.

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Film nagrodzony złotymi medalami w Europie i Ameryce p. t.:

„POTEPIENIEC”

W roli głów. VICTOR MC LAGLEN

Nadprogram: Cud techniki „KUKARACZA” w kolorach naturalnych.

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

„POTEPIENIEC”

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

DZIS I DNI NASTĘPNYCH!

Walka o władzę na ratuszu łódzkim

Jakie ugrupowania stają do wyborów. — Akt głosowania. — 86 list kandydatów w dziesięciu okręgach. — Ostatnie zarządzenia w sprawie porządku i bezpieczeństwa w dniu wyborów

Łódź, 27 września.

(v) W dniu dzisiejszym waży się losy samorządu łódzkiego. Z urn wyborczych wyjdą nowi ludzie, którzy reprezentować będą nasze miasto i staną się odpowiedzialni za jego gospodarkę. Obecne wybory do samorządu wywołały niezwykle zainteresowanie, i jak przypuszczają należy — frekwencja głosujących będzie duża.

343.758 osób uprawnionych do głosowania zadecyduje o tym kto ma rządzić Łodzią.

Dzień wczorajszy — ostatni przed wyborami zaznaczył się kulminacyjnym nasileniem agitacji. Ołbrzymie odezwy komitetów wyborczych zwabiały przechodniów, którzy z zainteresowaniem śledzili tę papierową wojnę komitetów wyborczych.

Kto wależy o rządy na ratuszu

Do wyborów stają następujące ugrupowania:

Niemiecki Związek Ludowy, który otrzymał dla swoich list numer 1, z wyjątkiem okręgu IX, w którym nie wystawił kandydatów.

Polska Partia Socjalistyczna i Klasowe Związki Zawodowe wystawiły listy kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych uzyskując wszędzie numer 2.

P.P.S. Frakcja Rewolucyjna, wystawiła listy kandydatów w siedmiu okręgach (z wyjątkiem II, IV i IX) uzyskując numer 3.

Obóz Narodowy wystawił listy kandydatów we wszystkich okr. uzyskując w okręgu I — nr. 4, w II — nr. 3, w III

— nr. 5, w IV — nr. 4, w V — nr. 5, w VI — nr. 5, w VII i VIII — nr. 4, w IX — nr. 3, w X — nr. 4.

Właściciele Nieruchomości wystawili listy w okręgach: III, V i VI uzyskując wszędzie dla swoich list nr. 4.

Zydowski Blok Socjalistyczny wystawił listy we wszystkich okręgach z wyjątkiem okręgu VI.

Stronnictwo Młodoniemieckie wystawiło listy we wszystkich okręgach z wyjątkiem IX.

Narodowo-Chrześcijański Front Robotniczy wystawił listy we wszystkich okręgach uzyskując wszędzie numer 7, z wyjątkiem okręgu IX, w którym lista ta otrzymała nr. 6.

Związki Zawodowe wystawiły listy w siedmiu okręgach uzyskując numery: w okręgu I — nr. 8, w III — nr. 10, w IV — nr. 8, w V — nr. 10, w VI — nr. 8, w VII — nr. 10, i w VIII — nr. 8.

Zjednoczony Blok Żydowski wystawił listy w okręgach: I, II, VII, IX i X. Blok Sjonistyczny wystawił listy w okręgach: II, VII, IX i X.

Poza tymi wystawione zostały pojedyncze listy w okręgach: III — Niezależny Komitet Wyborczy mieszkańców Wildzowa — nr. 10, w okręgu V Niezależny Komitet Wyborczy Robotników Fizycznych i Pracowników Umysłowych nr. 9 oraz w tym samym okręgu Front Żydowski — nr. 11. W okręgu VII Polski Komitet Wyborczy — nr. 8 i w okręgu X — Obywatelski Komitet Gospodarczy — uzyskując numer 9.

Jak należy głosować

Głosowanie odbywa się na listy i na osoby. W tym celu należy na czystej

białego koloru kartce papieru napisać u góry numer listy i następnie nazwiska kandydatów. Tyle nazwisk ilu radnych wybiera dany okręg. Głosy swoje można oddać albo na jednego kandydata danej listy, albo na kilku kandydatów tej samej listy i wybieranych przez dany okręg. Jeżeli na kartce znajdzie się nazwisko kandydata innego okręgu — kartka wyborcy będzie unieważniona i głosy przepadają.

Przygotowaną uprzednio kartkę należy włożyć do ostemplowanej koperty, którą wręczy przewodniczący komisji obwodowej w lokalu głosowania. Kopertę należy następnie oddać przewodniczącemu, który w obecności głosującego wrzuci ją do zapieczętowanej urny. Kartki mogą być również pisane. W tym celu można wypisać nazwiska kandydatów na stoliku stojącym w każdym lokalu wyborczym — za małym ekranem, który zasłoni wyborcę przed oczyma ciekawych.

Wyborcy winni posiadać przy sobie jakikolwiek dokument stwierdzający ich tożsamość, ażeby okazać go na żądanie przewodniczącego komisji.

Porządek i bezpieczeństwo

Wczoraj w godzinach południowych odbyła się w Komendzie Policji odprawa oficerów policji. Na odprawie ustalono, że przed lokalami wyborczymi pełnić będzie służbę po dwóch posterunkach policji, a w lokalach na krańcach miasta i Bałutach — po czterech posterunkowych. Wewnątrz lokali wy-

borczych porządku pilnować będzie straż ogniowa. W związku z tem strażacy w pełnym umundurowaniu mają w dniu dzisiejszym prawo do bezpłatnego przejazdu tramwajami miejskimi i dojazdowymi w obrębie miasta.

Starostwo Grodzkie w Łodzi wydało zarządzenie organom policji, ażeby poczynając do poniedziałku rano zwracać uwagę dozorcóm i właścicielom nieruchomości na to, że miasto winno być po wyborach uporządkowane.

Z murów domów i płotów zmyć należy wszystkie odezwy i ulotki oraz za malować napisy. Odpowiedzialni za wykonanie tego zarządzenia są właściciele domów w Łodzi.

Oficjalne wyniki dzisiejszego głosowania podane będą do wiadomości w numerze jutrzejszym.

CUDA NOWOCZESNEJ RADIOTECHNIKI

Muzyka przez radio wzbudza poważne zastrzeżenia u muzykalnych słuchaczy. Do ostatnich bowiem czasów konstrukcja akustyczna odbiorników nie była na tyle doskonała, aby oddać całe bogactwo tonów muzyki prawdziwej.

W roku bieżącym przemysł radiowy skoncentrował swe wysiłki, aby nareszcie rozwiązać to trudne zagadnienie. Dotychczas osiągnięte rezultaty są tak rewelacyjne, że rok bieżący można śmiało uważać jako przełomowy dla konstrukcji akustycznej odbiorników.

Na specjalną uwagę zasługują nowe typy odbiorników „Kosmos”, w których problematycznej reprodukcji muzycznej został rozwiązany w sposób naprawdę genialny.

Muzyka i głos ludzki są odtworzone przez odbiorniki „Kosmos” z taką zdumiewającą wprost wiernością, że nawet muzykalni słuchacze nie mogą odróżnić ich od prawdziwej muzyki. Dlatego też odbiorniki „Kosmos” w całej pełni zasługują na miano instrumentów muzycznych wysokiej klasy.

Notatnik miejski

Dziś, w niedzielę, nastąpi zamknięcie wojódzkiej wystawy ogrodniczej w parku im. Staszica. Zamknięcie wystawy odbędzie się o godz. 9-ej wieczór. Poczynając od dnia jutrzejszego park im. Staszica, który przez całe lato był zamknięty, zostanie otwarty dla publiczności. Jutro rozpocznie pracę nad rozbiórka pawilonów w parku.

W czasie od dnia 1 października do dnia 16 listopada r. b. Wydział Wojskowy przy ulicy Piotrkowskiej 165 przeprowadzać będzie powtórna rejestrację rocznika 1916. Rejestracja odbywać się będzie codziennie, prócz niedziel i świąt w godzinach od 8 do 15, w soboty od 8 do 13 i pół.

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości, że z dniem 28 b. m. przystępuje do wymiany tymczasowych zaświadczeń o zarejestrowaniu rowerów na tabliczki rowerowe na okres 1936-37. W związku z tym właściciele rowerów winni posiadać przy sobie powyższe zaświadczenia. Wymiana przeprowadzana będzie w lokalu przy ul. Narutowicza 42 w godzinach od 8 do 12.

Przed Sądem Grodzkim odpowiadał wczoraj 32-letni Jakub Kokiel, notoryczny złodziej, oskarżony o to, że w dniu 11 maja r. b. wyrwał na ulicy Anieli Kowalskiej sakiewkę, zawierającą około 40 złotych. Sąd skazał nieoprawnego złodzieja na półtora roku więzienia.

MINISTER KOŚCIAŁKOWSKI ZWIEDZIŁ ZAKŁADY RADIOTECHNICZNE ELEKTRIT.

Minister Opieki Społecznej p. M. Zyndram Kościółkowski, podczas bytności w Wilnie w dniu 23 bm. zwiedził wraz z Wojewodą p. Plk. Bociańskim i Prezydentem miasta p. Dr. Maliszewskim, w otoczeniu wyższych Urzędników Województwa, największą placówkę przemysłową w Wilnie, pierwsze w Polsce zakłady radiotechniczne „Elektrit”, zatrudniające około 500 robotników.

Po zwiedzeniu fabryki dokonane zostało zdjęcie wraz z zespołem pracowników i członkami zarządu Elektrit.

Nocna kontrola zakładów rzeźnickich

przeprowadzona została wczoraj i dała sensacyjne rezultaty. — Pracownicy masarscy zatrudniani są po nocach. — Rzeźnicy pociągnięci są do odpowiedzialności karnej

Łódź, 27 września

(k.) Ubiegłej nocy dokonana została w Łodzi kontrola kilkunastu zakładów rzeźnickich, która dała sensacyjne rezultaty.

Kontrola ta pozostawała w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej przez cech rzeźniczo-wędliniarski w Łodzi.

Rzeźnicy oświadczyli, że przyczyną wypowiedzenia umowy jest niewłaściwe pojmowanie obowiązków przez delegatów związków pracowniczych, którzy zbyt często dokonywali kontroli w zakładach masarskich i spisują protokoły nawet w błahych wypadkach.

W odpowiedzi na to przedstawiciele związków zwrócili się do okręgowej inspekcji pracy i oświadczyli, że właściciele zakładów masarskich i wytwórni wędlin gwałcą umowę zbiorową i łamią obowiązujące ustawy.

Rezultatem tej interwencji było delegowanie na miasto kilku podinspektorów pracy, którzy skontrolowali ubiegłej nocy 17 zakładów rzeźnickich.

Stwierdzono, że właściciele wytwórni wędlin i zakładów masarskich zatrudniają masowo pracowników po nocach, co sprzeczne jest z obowiązującą ustawą o czasie pracy. We wszystkich wypadkach zastano w przedsiębior-

stwach robotników, zajętych pracą.

Na widok pomspektorów pracy robotnicy chowali się, ukiecali, ale odszukiwano ich i spisano protokoły, które zostały już przesłane do referatu karne go z wnioskiem o ukaranie.

Pozatem kontrolujący stwierdzili, że właściciele masarni zatrudniają w swych przedsiębiorstwach małoletnich, którzy pracują po 20 godzin na dobę!

Rzeźnicy, którym spisano ubiegłej nocy protokoły, pociągnięci będą do odpowiedzialności, przyczem grożą im bardzo wysokie kary.

Ucieczka „pajęczarzy” po dachach domów

Kradzież bielizny ze strychu w śródmieściu

Łódź, 27 września.

(v) W okresie jesiennych porządków w mieszkaniach, sprzątaniam i praniu, poczęli w Łodzi grasować „pajęczarze”, ckradając niestrzeżone strychy na których suszy się bielizna.

Nocy ubiegłej szajka, niewykrytych dotąd pajęczarzy dostała się przez dymnik w dachu na strych domu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 66, w centrum miasta.

Złodzieje ustalili uprzednio, że na strychu tym znajduje się bielizna, zaś w nocy przyszli zaopatrzeni w wytrychy, którymi otworzyli kłódkę i zamek

drzwi wejściowych. Łupem złoczyńców padła bielizna, należąca do mieszkanki tegoż domu Lei Pilnik. Szkoda wyrządzona przez złodziei jest stosunkowo nieznaczna, gdyż właścicielka bielizny zdjęła znaczną jej część przed wieczorem. Złodzieje wraz z łupem uciekli tą samą drogą, którą dostali się na strych, a mianowicie przez dymnik na dach, uciekając następnie po dachach o czym świadczą pozostawione ślady.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie w celu ujęcia pajęczarzy łódzkich.

CASINO NAJWIEKSZE ARCYDZIEŁO ŚWIATOWEJ KINEMATOGRAFII! CZŁOWIEK, KTÓRY
Początek 12, 2, 4, 6, 8, 10. **PASTEUR** ZWYCIĘŻYŁ ŚMIERĆ!
Dziś o g. 12 i 2 80 gr. W roli tytułowej **PAUL MUNI** bohater filmu „Jestem zbłądziłem”
2 PORANKI Ceny od

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Nowe przygody Tarzana”.
CASINO: — „Pasteur, — człowiek który zwyciężył śmierć”.
CASINO: — „Mały Lord”.
CAPITOL: — „Robin Hood z Eldorado”.
CORSO: — I. „Mężowie do wyboru”. II. „Ekscentryczna dama”.
EUROPA: — „Mały król”.
GRAND-KINO: — „Trędowata”.
METRO: — „Nowe przygody Tarzana”.
MIRAZ: — „Potępieniec”.
PALACE: — „Nie zapomnij o mnie”.
PRZEDWIOSNIE: — „Mazur”.
RAKIETA: — „Adieu”.
RIALTO: — „Regina”.

Oleum Petrae „GLIMAR”

Jest doskonałym środkiem do higieny i pielęgnacji włosów. Dzięki niemu włos rośnie i wzmacnia się.

Łupież znika. Szpitale i lekarze po zastosowaniu OLEUM PETRAE „GLIMAR” stwierdzili skuteczność jego działania.

Zainteresujcie się ich rozlicznymi orzeczeniami!

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 27 września 1936 r.

8.00—8.03 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko”. 8.03—8.15 „Gazetka rolnicza” — red. Stanisław Jagiełło. 8.15—8.45 Muzyka — płyty 8.45—8.55 Dziennik poranny. 8.55—9.00 Program na dzisiaj 9.00—10.00 Muzyka angielska — płyty. 10.00—11.00 Transmisja Mszy św. odprawianej na walcach przy klasztorze Jasnogórskim przez J. E. Ks. Kardynała Prymasa (z okazji pielgrzymki i zlotu do Częstochowy — Katolickiego Związku Kobiet) — z Częstochowy. Po nabożeństwie: uroczystość odsłonięcia pomnika Wojciecha Bogusławskiego z Warszawy 11.00—11.45 Utwory Edwarda Griega — płyty. 11.45—11.57 Muzyka — płyty. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.03—14.30 „1000 taktów muzyki” w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia i solistów (z Wystawy Radiowej). W przerwie około godz. 13.00 — 13.20: „Moskiewski lokaj” — obrazek obyczajowy z powieści Stanisława Szpotńskiego p. t. „Czerwone maki”. 14.30—14.45 Poradnik sportowy p. t. „Robotnicze kluby sportowe” — wygłosi red. Wład. Koziełski. 14.45—15.00 Felieton krajoznawczy p. t. „Na poleskich wyspach” (z wycieczki na Pińczyczyne) — wygłosi red. St. Sapociński. 15.00—15.15 Muzyka pogodna — płyty. 15.15—15.30 Koncert reklamowy. 15.30—16.15 Utwory fortepianowe w wykonaniu Aleksandra Sienkiewicza. 16.15—16.45 „Reportaż z życia”. 16.45—17.30. Koncert połączonych orkiestr wojskowych: Orkiestra 4 dywizji piechoty, 14 p. p., 63 p. p. i 67 p. p. 17.30—18.00. Teatr Wyobraźni: „W dworcu na Nowolipkach” (Ostatnia noc Ojca sceny polskiej). Słuchowisko z okazji odsłonięcia pomnika Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie. Napisał Leon Schiller. Muzyka osnuta na motywach z epoki. Reżyseria Leona Schillera. 18.00—20.25. „Podwieczorek przy mikrofonie” — z „Bristolu”. 20.25—20.40. „Poetka złotych wizji” — (Kazimiera Zawistowska) w opracowaniu Jana Kotta. 20.40—20.50. Przegląd polityczny. 20.50—21.00. Dziennik wieczorny. 21.00—21.30. „Na wesolej lwowskiej fall”. 21.30—22.00. „Pół godziny muzyki fortepianowej” Clade Debussy’ego. Wykonawczyni: Janina Familier-Hepnerowa. 22.00—22.15. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15—22.20. Wiadomości sportowe lokalne. 22.20—23.00. „Z różnych stron” — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 FRANKFURT. „Opowieści lasku wiedeńskiego” — aud. muzyczna. 20.00 MOSKWA (Kom.). „Almast” — opera Spiedarowa. 20.00 KOLONIA. Barwny koncert rozrywkowy. 20.00 M. OSTRAWA. Wieczór popularny. 21.00 LENINGRAD. Etiudy fort. Chopina. 21.00 TULUZA. „Dzwony kornewilskie” — opera Planquette’a. 21.15 BUDAPEST. Muzyka salonowa. 22.20 WIEDEN. Utwory K. v. Franckensteina

TEATR POPULARNY

Kaśka Kariatyda

Melodramat w 5 aktach Gabrieli Zapolskiej. — Reżyserja: Hugon Moryciński. — Dekoracje: St. Węgrzyn

Nareszcie po wielu latach w teatrze na Ogrodowej zainstalował się zespół, dający gwarancję dobrego, prawdziwego teatru.

Był w swoim czasie długi okres „Popularniaka”, kiedy tłumy zapełniały widownię, chłonnąc każde słowo, płynące ze sceny i oklaskując entuzjastycznie aktorów.

Potym nastąpiły czasy, gdy dorywali się do kierownictwa tego teatru ludzie, mający na względzie tylko interes osobisty. Wynikiem tej rabunkowej gospodarki była materialna, moralna i artystyczna kłapa — bałagan i bujda na całej linii.

Na sezon bieżący dyrekcję Teatru Popularnego powierzono p. Hugonowi Morycińskiemu.

Już w pierwszym swoim przedstawieniu wykazał dyr. Moryciński duże ambicje artystyczne i mówiąc po prostu zdobył serca publiczności łódzkiej.

Tak doskonale wyreżyserowanego i granego widowiska oddawna już nie widzieliśmy w Łodzi. Scena i widownia zostały powiązane z sobą w jedną szarmonizowaną całość.

Bardzo pomysłowo przebudowana sala (z każdego miejsca doskonale widać!), wygodne estetyczne foyer, instalacje świetlne, udoskonalenie techniczne sceny — świadczą o trosce kierownictwa o byt tej wybitnej placówki kulturalnej Łodzi i pozwalają Teatrowi Popularnemu rokować najlepsze nadzieje na przyszłość.

Wybór sztuki na rozpoczęcie sezonu — trafny, wykonanie aktorskie, stojące na wysokim poziomie artystycznym.

„Kaśka Kariatyda”, pięcioaktowy melodramat Gabrieli Zapolskiej to strzęp życia, wyrwany z rzeczywistości przez genialną autorkę, który nic nie zatracił na swej aktualności.

Dzieje młodej, wiejskiej dziewczyny, która na bruku wielkomiejskim nie znajduje oddźwięku dla swego prostego serca, wzrusza i przejmie do głębi.

Kasia Olejarek, służąca państwa radcośwa, padnie ofiarą brutalną i pijaka, a jej dzieje, to dzieje wielu, wielu tysięcy dziewcząt, przybywających do miasta w poszukiwaniu pracy.

Cała galeria postaci, zamieszkujących kamienice miejskie, uchwycona kapitalnie i świetnie odtworzona.

pod dyr. kompozytora.
22.30 KOENIGSWUST. „Nocna muzyczka”.
22.30 MEDIOLAN. Muzyka taneczna.
22.45 PARIS PTT. Muzyka taneczna.
23.20 BUDAPEST. Muzyka jazzowa.
23.30 RADIO PARIS. Koncert nocny.

Sceny zespołowe — jak zabawa podmiejska na karuzeli, na podwórku kamienicy, wreszcie w szpitalu, tętnią życiem i przejmują widza do głębi.

Nic więc dziwnego, że w czasie przedstawienia rozlegają się żywiołowe oklaski przy otwartej kurtynie, świadczące o nieklamnym zachwycie widzów.

Zespół skompletowany przez dyr. Morycińskiego składa się wyłącznie z młodych sił aktorskich, pełnych zapału i talentu.

Bez przesady więc rzec można, że z tego zespołu Teatru Popularnego wielu artystów stanie się w przyszłości ozdobą najpoważniejszych scen polskich.

Z wykonawców w pierwszym rzędzie wyróżnić należy za doskonałą pełną skupienia grę p. WANDE LUCZYCKĄ (Kasia Olejarek), dalej p. ŁAPINSKĄ (znakomita Czempelińska), BRONOWSKĄ (Olejarkowa), GOSŁAWSKĄ i ZAKRZYŃSKĄ oraz panów: LESZCZYŃSKIEGO, JERZEGO TATARKIEWICZA (kapitałnie zagrany epizod) i innych, których nie przytaczamy, bo należałoby afisz przepisać od początku do końca.

Przedstawienie pod każdym względem udane nakazuje nam z zainteresowaniem oczekiwać następnych premier.

Za świetnie pomyślane dekoracje i utrzymaną na wysokim poziomie reżyserję należą się serdeczne słowa podziękii pp. art. mal. ST. WĘGRZYNOWI oraz dyr. HUGONOWI MORYCIŃSKIEMU — im to bowiem przypada lwia część zasługi.

A. N.

Poradnik astrologiczny

27 WRZESIEŃ 1936 r.

W dniu dzisiejszym nastąpi szereg przykrych wydarzeń i rozczarowań. Już wczesny ranek przyniesie sytuację niejasną i nieporozumienia z osobami od których jesteśmy zależni. Począwszy od godz. 11-ej działają pomyślnie wpływy dla kobiet urodzonych w ostatnich trzech miesiącach roku. Do godz. 13-ej możemy także z powodzeniem ubiegać się o względy osób na wysokich stanowiskach i załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą nie należy rozpoczynać nic nowego ani wdawać się w poważne dyskusje. O godz. 16-ej pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe. Od godz. 17-ej do godz. 19-ej należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione. O tej porze nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani przyjmować podwładnych do służby. Koło godz. 20-ej odczuwamy niepokój i zdenerwowanie, wieczór zaś przyniesie zainteresowanie polityką, życiem społecznym i sztuką oraz powodzenie towarzyskie.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, cierpliwe, skromne, ogólnie lubiane, posiada zdolności artystyczne, w wieku dojrzałym będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

Zycie Pabianic

JUBILEUSZ LUTNI.

W niedzielę, dnia 4 października rb., najstarsze w mieście, Tow. Śpiewacze Lutnia obchodzić będzie jubileusz 40-lecia istnienia Towarzystwa. Szczegółowy program obchodu będzie niebawem podany do publicznej wiadomości.

SPOKÓJ W MIEŚCIE.

W ciągu ostatnich trzech dni w komisariacie P. P. nie został sporządzony ani jeden protokół za wykroczenia.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Czarownica”
NOWOŚCI: — „Ekscentryczna Dama” i „Skandale milionerów”. LUNA: — „Adieu”.

L'KWIDACJA ZATARGU W HUCIE „GE-HA”

nastąpić ma w ciągu najbliższych dni

Łódź, 27 września.

(k) Jak się dowiadujemy, istnieją możliwości zlikwidowania w ciągu najbliższych dni zatargu w hucie „Ge-Ha”, aby robotnicy przystąpili narazie do pracy na warunkach, proponowanych przez firmę.

Informują nas mianowicie, że w Warszawie toczą się obecnie pertraktacje w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla wszystkich hut szklanych, produkujących butelki dla Monopoli Spirytusowego. Pertraktacje te, prowadzone między centralnym związkiem hut szklanych a centralami klasowych związków i ZZZ znajdują się na dobrej drodze i zostaną w ciągu najbliższego czasu zakończone.

I dlatego też centrale związków zawodowych mają się zwrócić do związku łódzkiego, prowadzącego akcję w sprawie zatargu w hucie „Ge-Ha”, aby robotnicy przystąpili narazie do pracy na warunkach, proponowanych przez firmę.

Gdy zawarta zostanie umowa zbiorowa ze wszystkimi hutami — pod umowę tę podciągnięci zostaną także robotnicy hut łódzkiej „Ge-Ha”.

Narazie, jak się dowiadujemy, inspekcja pracy nie zwołała ponownej konferencji, celem zlikwidowania zatargu i możliwe wogóle, iż do konferencji tej nie dojdzie.

nie wiem.... Wiem tylko tyle, że jedziesz jak prawdziwa wariątka...

Rzódział sto siedemnasty

BARONOWA NA TROPIE PRAWDY

Rachuby Julji, że jej kawalerska jazda odstraszy baronową Matyldę od dalszych wspólnych przejażdżek, okazały się mylne.

Stara dama narzekała wprawdzie i przeklinała lekkomyślność swojej siostrzenicy, niemniej nie ustępowała z placu, ku niewysłowionej rozpaczyc Stanisława.

Zwolna jednak oboje młodzi przyzwyczaili się do towarzystwa baronowej, otaskali się z nim i — mimo ostrożności — stawali się swobodniejsi.

Baronowa, kochająca Julję jak rodzoną córkę, bawiąc w Grzymanowicach, poświęciła jej wiele uwagi.

Na pierwszy zaraz rzut oka poznała, że z jej tak zazwyczaj doskonale stonowaną i zrównoważoną siostrzenicą dzieje się coś niezwykłego — i zmianę tę (jak wiemy nie bez słuszności) przypisała Amorowi, podejrzewając, że strzasił swoją przeszłość serce upornej Julji.

Lecz w kimże zakochać się mogła ta skryta dziewczyna?

Rozglądawszy się po okolicznych dworach, doszła szybko do wniosku, że nie stamtąd padł grot bożka miłości. Sąsiedztwo było nieciekawe, wręcz banalne tak, że w żadnym wypadku żaden z tych zupełnie przeciętnych młodzieńców nie odpowiadał gustom wybrednej wdówki.

A więc gdzież jest ten, który zdobył uczucie Julji?

Nie z prostej tylko ciekawości zastanawiała się nad tą zagadką pani Matylda, kochała — ją bowiem serdecznie.

Kilka razy zagadnęła o to wręcz swą siostrzenicę. I aczkolwiek ta ze śmiechem zaprzeczała — wszystkiemu, baro-

nowa utwierdzała się tylko w swoich podejrzeniach.

Była za sprytna, zanadto doświadczona i otrząskana z życiem, ażeby nie dojść wreszcie do sedna sprawy.

Korzystając z pięknej pogody obie panie przechadzały się dnia tego po ogrodzie.

Baronowa, wielka miłośniczka kwiatów, znalazłszy się przed klombem jesiennych róż, oddała się niemej kontemplacji.

— Tradycja pięknych róż nie umiera w waszej rodzinie — zaczęła wreszcie — Rozalium twojej matki w Smolarach słynne było w całym kraju.

— Tak, tak, widocznie po matce odoziedziczyłaś jej kult dla róż — zauważyła Julia — Chociaż mówiąc szczerze, to wszystko jest raczej zasługą ogrodnika niż moja.

Obie panie poszły dalej. Dochodziły właśnie pod garaż, gdy niespodziewanie zpoza zakrętu wyłoniła się wysoka postać Stanisława.

Ani hrabina ani jej szofer nie przechwalali nawet, że się tu zetkną.

Zaskoczeni spojrzeli sobie w oczy.

— Dzień dobry pani hrabinie! — wyjąkał wreszcie Reczyński

— Dzień dobry! — odparła Julia, wciąż jeszcze spoglądając w jego twarz

Poczem dorzuciła szybko:

— Dziś po południu o czwartej proszę być gotowym do drogi.

— Słucham panią hrabini! — odpowiedział tym razem bardzo już urzędowym tonem szofer.

Baronowa Matylda — niemy świadek tej sceny — przyglądała im się bacznie. Świetna obserwatorka nie mogła nie zauważyć, że to niespodziewane zetknięcie wywarło na obojgu osobliwe wrażenie...

Czy tak spoglądają sobie w oczy pani i jej szofer?

(Dalszy ciąg jutro)

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

218)

Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eksredyjnka w magazynie blawatnym Jana Zarysz, została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julji hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Ale Grotomirska, która zazwyczaj nie sprzeczała się nigdy ze starym, tym razem stawiała się okoniem.

— Gorzelnię mamy w majątku tylko jedną, więc naco nam tyle ziemniaków? Posiejmy znowu żyto!

Rządca zaczął jej tłumaczyć, że przy racjonalnej gospodarce należy od czasu do czasu zmienić rodzaj zasiewanych plonów — hrabina jednak była nieugięta:

— Zasiejmy znowu żyto — powtórzyła.

I spoglądała na stojącego na uboczu Staszka.

Ten zrozumiał momentalnie jej intencje.

Ach, jakżeż ją kochał w tej chwili. Zrozumiał dobrze — on tylko jeden — jej kaprys. Julia chciała poprostu, ażeby na drugi rok szumiały tu takie same łany żyta jak ubiegłego lipca, kiedy to

po raz pierwszy całował ją na zielonej łące.

Może i na drugi rok, kiedy ciężkie ziarno pochyła złote kłosa, oni usiądą na tej samej łące, ażeby w nowych pieśczętotach odnaleźć stare wspomnienia.

Przez chwilę uczuł coś jak wyrzut sumienia, że wspominał tamtą czarnowłosą dziewczynę — królową swej pierwszej młodości. Czemuś odpłacił się Julji za tyle dowodów miłości?

Najchętniej byłby jej padł do stóp i całował nogi niby jakieś świętości — szepcząc przytem najbardziej szalone słowa wyznania.

Niestety, trzeba się było liczyć z otoczeniem, a przede wszystkim z baronową Matyldą, która do rozmowy między rządcą a Julją musiała dorzucić swoje kilka groszy:

Kiedy jednak znowu znaleźli się obok siebie w aucie, pędzącym z szybkością stu kilometrów na godzinę, młody szofer nachylił się do swojej pani i szepnął po cichutku:

— Dziękuję ci za to, że kazałaś odrozdzić się z powrotem temu łąnowi żyta, gdzie byliśmy tak bardzo szczęśliwi.

— Ciszej — ostrzegła go Julia. Poczem odwracając się w stronę ciotki, zawołała z przechwałką:

— No, i cóż, podoba się cioci mój sposób gospodarowania?

Na to stara baronowa mruknęła:

— Czy dobrze gospodarujesz, tego

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI

Słabe wyniki pierwszego dnia zawodów

Wilno, 27 września. W sobotę rano nastąpiło w Wilnie uroczyste otwarcie mistrzostw lekkoatletycznych Polski. Rano przybyli do Ostrej Bramy prawie wszyscy zawodnicy, delegacje szkół. Sokół wileński, władz miejskich i liczne rzesze publiczności. Przybyli również wojewoda wileński p. Bociański, gen. Skwarczyński, płk. Janicki, płk. Głazek i inni.

Nabożeństwo w Ostrej Bramie odprawił ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, wygłaszając do sportowców krótkie przemówienie.

Po nabożeństwie zawodnicy, poprzedzeni orkiestrą udali się na cmentarz Rossa, celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W czasie tych uroczystości przybyła na cmentarz sztafeta z ogniem zapalonym przy ognisku w Żuławie. W sztafecie biegał jeden z najstarszych zawodników Wilna — Mieczysław Nowicki.

Po zapaleniu znicza, który płonął będzie przez cały czas trwania zawodów, złożono na marmurowej płycie w mauzoleum wieniec z szarłami o barwach narodowych, na których widniał napis: „Wodzowi Narodu — Lekkoatleci Polski”.

Po dwuminutowej ciszy, odegrano Hymn Państwowy i Pierwszą Brygadę.

Właściwe otwarcie zawodów nastąpiło po południu na stadionie.

Po południu prezes Wileńskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego nacelnik Mueller złożył raport gen. Skwarczyńskiemu.

Następnie odbyła się defilada, po której rozpoczęły się właściwe zawody.

Pogoda nie była dopisła. W czasie zawodów padał rzęsy deszcz. Mimo to na trybunach znalazło się około 2.000 widzów, co jest rekordem nie tylko na stosunki wileńskie.

Organizacja zawodów na wysokości zadania. Niestety niepogoda przyczyniła się do obniżenia wyników.

Wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

W finale biegu na 100 mtr. po zaciętej walce między Trojanowskim 2 a Zasłoną zwyciężył niespodziewanie Zasłona (Białystok) w czasie 11 sek., 2) Trojanowski 2 (AZS — Warszawa) 11 sek., 3) Łopuszyński (Polonia — Warszawa).

W finale biegu na 400 mtr. zwyciężył łatwo Kucharski (Pogoń — Lwów) w czasie 51,2 sek. przed Metelskim (AZS — Warszawa) 53,5, Brachockim (Warszawianka) i Kocionem.

W skoku w dal pierwsze miejsce zajął Hanne (Warszawianka) 7 mtr., 2) Hofman (AZS — Poznań) 6,85, 3) Sikorski (Fort Bema) 6,69, 4) Pławczyk (AZS — Warszawa) 6,64, 5) Wieczorek (Smigły — Wilno) 6,25.

Rzut dyskiem wygrał Gierutto (Warszawianka) osiągając 42,23 mtr., 2) Pławczyk (AZS — Warszawa) 40,80, 3) Kozłowski (Smigły — Wilno) 39,70, 4) Miller (AZS — Warszawa). Zawodnicy osiągnęli niewątpliwie lepsze rzuty, ale śliski z powodu deszczu dysk wyrzucił im się często z ręki.

W biegu na 10.000 mtr. nie zagrożony przez nikogo Noji (Legia — Warszawa) zajął pierwsze miejsce w czasie 31:41,4. Noji w czasie bie-

gu zdublował kilku zawodników. Drugie miejsce zajął Jankowski (Zagiew — Warszawa) w czasie 32:59,6 przed Hartlikiem (Stadion — Chorzów) 33:00,1, Wirkusem (Warszawianka) 33:08 i Wiśniewskim (Warszawianka) 33:59,2.

W skoku o tyczce pierwsze miejsce zajął Klemczak (AZS — Poznań) 3,90 mtr. przed Morochykiem (Warszawianka) 3,80 i Zakrzewskim (BKS — Polonia) 3,40.

Dużo emocji przyniósł bieg na 800 mtr. wygrany, jak było do przewidzenia przez Kuchar-

skiego. Ze startu zawodnicy ruszyli zwartą masą. Dopiero na drugiej krzyżowni Kucharski objął prowadzenie. Za nim biegli Zylewicz i Maszewski. Po pierwszym okrążeniu prowadzenie obejmuje Zylewicz, jednak po dalszych 50 metrach Kucharski wysuwa się znowu na czoło i pierwszy przerywa taśmę w czasie 1:58,2, 2) Maszewski (Legia) 1:59,4, 3) Zylewicz (KPW — Wilno) 2:00,5, 4) Majewski (AZS — Warszawa), 5) Mulak (Skra — Warszawa), 6) Skowroński (Warszawianka).

Rzut młotem, który się odbył wogóle po raz pierwszy w Wilnie wygrał Węglarczyk (Sokół — Chorzów) 40,97 przed Kiepińskim (Sokół — Bydgoszcz) 39,65 i Więckowskim (Sokół — Bydgoszcz) 39,59 mtr.

Ostatnią konkurencją był bieg na przełaj na 3.000 mtr. Zwyciężył Flis (Strzelec — Lublin) w czasie 10:19,5, 2) Wodul (AZS — Warszawa) 10:31,4, 3) Jurkowski (Polonia — Warszawa) — 10:32,2, 4) Strzałkowski (Jagiellonia) 10,41.

Bez niespodzianek

mija turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi

Łódź, 27 września.

Po niespodziewanej porażce piątkowej Spychały dzień wczorajszymi minął znów na turnieju helenowskim bez sensacji przynosząc same zwycięstwa faworytów. Niemniej jednak szereg spotkań miało przebieg bardzo interesujący. W grze pojedynczej panów wylonieni już zostali półfinaliści i tak dziś w godzinach przedpołudniowych grać będzie w pierwszym półfinale Wittman z wielce obiecującym młodym tenisistą katowickim Konczakiem, a w drugim półfinale Tłoczyński z Niemcem Detmerem. Zwycięscy tych spotkań rozegrają po południu finał.

W grze par wylonione już zostały finalistki, którymi zgodnie z przewidywaniami zostały Jędrzejowska i Niemka Keppel.

W grze podwójnej mamy już jedną parę finalistów, którymi są Tłoczyński z Wittmanem

a druga wyloniona zostanie dopiero dziś przed południem, przyczem dla wylonienia tej do rozegrania pozostały jeszcze cztery spotkania.

W konkurencji juniorów rozegrane zostaną przed południem spotkania półfinałowe Loewen sztajn A. — Konczak i Loewensztajn J. — Kumanndt, poczym po południu odbędzie się finał.

Wyniki szczegółowe dnia wczorajszego przedstawiają się następująco:

Gra pojedyncza panów:

Cram (Warszawa) — John 6:1. 8:6. Skonecki — Bolechowski 7:5. 6:3. Cram — Strzelczykowski 6:1. 6:0. Konczak — Skonecki 6:0. 6:4. Tarasiewicz — Piotrowski 6:3. 6:1. Małcużyński — Cram 6:0. 6:1.

Gra pojedyncza pań:

Johnowa — Kindermanówna 6:2. 6:3. Keppel — Konopacka-Matuszewska 6:0. 6:3. Jędrzejowska — Johnowa 6:1. 6:2. Keppel — Jacobsenowa

6:3. 4:6. 6:1.

Gra podwójna panów.

Cram, Bolechowski — Król, Korceli 6:8. 6:4. 6:3. Spychała, Małcużyński — Alvensleben, Neuman 6:0. 6:1. Konczak, Tarasiewicz — Olszewski, Peski 6:1. 6:4. Scheunert, Grohman — Słomiński, Piotrowski 6:2. 6:3.

Gra mieszana pań i panów:

Głowacka, Konczak — Kumanndtówna, Grohman 6:3. 6:2. Jędrzejowska, Tłoczyński — Kindermanówna, Scheunert 6:1. 6:1. Konopacka-Matuszewska, Spychała — Zunge, Bolechowski 6:1. 7:5. Jędrzejowska, Tłoczyński — Konopacka-Matuszewska, Spychała 6:3. 6:3.

Gra juniorów:

Konczak — Skonecki 6:1. 14:12.

Gra pocieszenia:

Grohman — Piotrowski 6:0. 6:2.

Szermierze Łódzcy przed sezonem

We wtorek rozpoczynają się trzy kursy pod kierownictwem najlepszych zawodników

Łódź 27 września.

Sport szermierczy jest jednym z najstarszych środków wychowawczych, obecnie zmodernizowanym i dostosowanym do tempa dzisiejszego życia.

Szermierka daje: dobrą postawę, wyrabia zwinność i szybkość ruchów, kształci wybitnie spostrzegawczość, nie wyczerpuje przedwczes-

nie organizmu, dzięki czemu granica wieku u czynnych szermierzy jest bardzo szeroka i obejmuje zarówno młodzież jak i ludzi wyżej lat 50-ciu.

W szermierce dominująca jest praca umysłowa, która ma przewagę nad siłą i nieopanowaną pracą mięśni.

Z dawnych rycerskich tradycji, szermierka

zachowała pilnie przestrzegany obowiązek kurtuazji wobec przeciwnika i to w najtrudniejszych dla instynktów ludzkich momentach, bo przy walce.

Sport szermierczy dzięki tak wielu dodatkowym cechom i pięknu swej formy, posiada dość dużą liczbę zawodników także i w Łodzi, jednak jest pożądanym aby szermierka pozyskała masy a wówczas spełniałaby wyłonia się talenty, które będą mogły osiągnąć sukcesy.

Otóż Okręgowa Komisja Szermiercza w Łodzi rozpoczyna w dniu 29 b. m. sezon pod hasłem szermierka dla mas. W dniu tym rozpoczyna się kursy dla początkujących i zaawansowanych szermierzy — członków miejscowych klubów.

Na kierowników poszczególnych kursów, we dług specjalności broni, zostali zaproszeni nasi najlepsi szermierze w Łodzi pp. Banaś Boleśław (flore), Kantor Roman (szpada) i Kaziemierz Eugeniusz (szabla).

Wyżej wymienione kursy odbywać się będą w zespołach męskich i żeńskich w lokalach: Y.M.C.A., Pocztowego P. W., Klubu Sportowego Tramwajarzy i Policyjnego Klubu Sportowego.

Następnie Okręgowa Komisja Szermiercza poczyniła starania w Polskim Związku Szermierczym w Warszawie aby w ciągu sezonu bieżącego na pewien okres był przydzielony także fchmistrz związkowy.

W celu zachęcenia klubów do intensywnej pracy i wzbudzenia rywalizacji w dziedzinie szermierki, Okr. Komisja Szermiercza opracowała regulamin punktacji za działalność.

Medale olimpijskie i... papierosy

Tallin, 26 września.

Estoński Związek Związków Sportowych podobno ma odebrać prawa amatorskie Palusalowi, zdobywcy medalu złotego i srebrnego na Olimpiadzie w Berlinie. Palusal bowiem pozwolił umieścić swoją fotografię na wyrobach tytoniowych i na papierosach, wydanych specjalnie pod nazwą „Palusal”. Fabryka miała wypłacić Palusalowi za zgodę na tę reklamę 1000 koron.

Palusal zaprzecza jakoby otrzymał pieniądze od fabryki. Fabryka znowu wobec wybuchu skandalu wycofała papierosy „Palusal”, znajdujące się w sprzedaży.

Irlandia zwycięża Anglię w piłce nożnej

Doroczny mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Anglii i Irlandii zakończył się zwycięstwem Irlandii w stosunku 3:2 (3:2).

Polonia duńska domaga się zwycięstwa naszych piłkarzy

Warszawa, 27 września.

Polski Związek Piłki Nożnej otrzymał od Związku Polaków w Danii następujący charakterystyczny list.

Przytaczamy go dosłownie z zachowaniem stylu:

„Cześć graczom piłki nożnej za dobrą grę z Niemcami w niedzielę w Warszawie. Słuchaliśmy sprawozdania przez radio. Cześć!

Lecz w imieniu Polonii Duńskiej apelujemy do Was, panowie, aby zawodnicy polscy piłki nożnej nie sprawili się „liszej” w Kopenhadze w dniu 4 października rb.

Po przegranej polskiej w r. 1934 4:2 stawią nas Polaków w przykrym położeniu w Danii. Duńczycy z natury swojej są bardzo dumni nawet z małego zwycięstwa.

My tu w Kopenhadze i okolicy zgromadzimy rodaków na mecz i staniemy w skupieniu i...

Ale przegrać nie możemy.

Z szacunkiem

(—) Kozuch, prezes.

Liga angielska walczy o punkty

Łondyn, 27 września.

Wczoraj odbył się tylko jeden mecz o mistrzostwo pierwszej ligi angielskiej. Derby County pokonał Wolverhampton Wanderers 5:1.

Mecz towarzyski Arsenal—Glasgow Rangers zakończył się porażką Szkotów w stosunku 1:2.

Inwestycje sportowe na naszej prowincji

Poznański okręgowy związek kolarski przysięga do budowy toru kolarskiego na otrzymanym na ten cel specjalnym terenie.

W Okocimiu koło Brzeska odbyło się poświęcenie otwarcia boiska sportowego. Boisko położone jest na gruntach barona Goetza i Okocimskiego w pobliżu lasu. W dniu otwarcia odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Tarnowa a Okocimem, zakończone zwycięstwem drużyny tarnowskiej 5:1.

Ruch prowadzi w mistrzostwach pięściarskich Śląska

Katowice, 27 września.

W rozgrywkach bokserskich o drużynowe mistrzostwo Śląska, prowadzi obecnie Ruch przed Policyjnym Klubem Sportowym, BKS z Nowego Bytomia, IKB, Slavia i 06 Mysłowice.

Pierwsze wyniki narodowych zawodów strzeleckich

Wilno, 27 września.

Wczoraj rozpoczęły się w Wilnie 11-te narodowe zawody strzeleckie. Zawody zgromadziły 61 zawodników. Strzelania odbywały się na wszystkich strzelnicach wileńskich.

Pierwsze ukończone konkurencje dały następujące wyniki:

W konkurencji kb 4 (3 postawy) zwyciężył por. Andrzej Matuszak (WKS Kielce), uzyskując razem 520 pkt. (z postawy leżacej 187, kłeczacej 18, stojacej 165). 2) mjr. Wrzosek (9 p. p. leg.) 510 pkt. (185, 170 i 155. 3) por. Sławomir Nakielski (WKS Łódź) 454 pkt. (170, 145, 139). Ogółem sklasyfikowano w tej konkurencji 13 zawodników.

W konkurencji pd 1 o mistrzostwo wygrał Jan Wojtowicz (PPW) osiągając 479 pkt., 2) sierż. Siciak (WKS Łódź) 464. 3) kpt. Michał Pilch (KOP) 463 pkt. Ogółem sklasyfikowano 19 zawodników.

Tenisiści walczą o drużynowe mistrzostwo Polski

Katowice, 27 września.

Duże zainteresowanie w Katowicach wywołał mecz tenisowy Pogoń (Katowice) — Lwowski Klub Tenisowy będący finałem drużynowych mistrzostw Polski.

Pierwszego dnia rozegrano 3 spotkania: Hebda pokonał Bratka 6:4. 6:0. Tarłowski wygrał z Kołczem 6:1. 6:1 a para śląska Gajdzianka—Tarłowski wygrała z parą Wiercińska — Hebda 6:3. 6:2.

Po pierwszym dniu prowadzi Pogoń 2:1. — W niedzielę w ramach tego meczu dojdzie do pojedynku pomiędzy Hebdą a Tarłowskim.

Następca Nurmiego bije wciąż rekordy światowe

Sztokholm, 26 września.

Uczeń i następca Nurmiego, Fin Junnar Hoeckert pobit wczoraj znowu rekord światowy. Tym razem na dystansie 2-ch mil. ang. Hoeckert poprawił rekord Amerykanina Donalda Lasha z 8:58,4 na 8:57,4. Drugie miejsce w tym biegu zajął Szwed Jonsson wynikiem 8:57,8 (nowy rekord Szwecji).

Na tych zawodach osiągnięto poza tym następujące wyniki:

300 m. Tammisto (Finlandia) 34,4 sek. (nowy rekord fiński), przed Szwedem Wachenfeldtem 34,6 (nowy rekord Szwecji).

W rzucie oszczepem Matti Jaerwinen (Finlandia) osiągnął 73,51 przed Nikkanenem (Finlandia) 72,13 m.

Na 800 m. zwyciężył Teilleri (Finlandia) 1:57 sek.

W skoku wzwyż Kotkas i Kawima osiągnęli po 197.

Codzienna nowelka „Expressu”

Sen pogromcy zwierząt

— Wierzę, stanowczo wierzę w sny — powiedział znany pogromca zwierząt do otaczających go cyrkowców. — Moja matka od najmłodszych lat stale mi mówiła, że ile razy przytrafiło jej się nieszczęście, tyle razy przed tym trapiły ją złe sny. I ze mną jest to samo. Jeżeli mam odbyć ciężką walkę z jakimś zwierzęciem, to zawsze przeżywam to wstęp w nocy, w czasie snu. I dlatego prawie zawsze przeczuwałem grożące mi niebezpieczeństwo.

— I ja dawniej tak mówiłem — wtrąciła woltizerka, która przed kilku dniami uległa tragicznemu wypadkowi w czasie musiała zrezygnować z występów. — Wierzyłam w sny, ale teraz już nie wierzę. Tej nocy, kiedy zdarzył mi się wypadek, śniły mi się jakieś głupstwa.

— I ja nie wierzę w te bajki — dodał kłown, biorący również udział w rozmowie. Zresztą gdyby pan mógł wszystko z góry przewidzieć, toby chyba nie stracił pan prawej ręki.

— Tak! Właśnie! Opowiedz pan, jak to się stało! — rozległy się liczne głosy cyrkowców wypoczywających w namiocie po próbie.

Pogromca zwierząt nie lubił o tym opowiadać.

Ale tym razem, ulegając prośbom wszystkich kolegów, zwierzył im się ze wszystkich przeżyć.

— Rozpocząłem wówczas dopiero karierę — zaczął. — Nikt mnie jeszcze nie znał. Występowałem jako pogromca w jednym wielkim cyrku.

Publiczność nie wie, że to co wówczas robiłem było może najtrudniejsze. Demonstrowałem bowiem na arenie, jak się odbywa karmienie dzikich zwierząt. Wchodziłem do klatek i podawałem mym wychowankom pokarm.

Wiedzie chyba wszyscy, że dzikie bestie na widok mięsa wpadają często w szal. Nieraz więc groziło mi znacznie większe niebezpieczeństwo, niż w czasie najefektowniejszych pokazów tresury.

Publiczność oczywiście o tem nie wie. Zaznaczyć muszę również, iż wśród ówczesnych moich wychowanków znajdowała się lwica „Sanita”, która miewała bardzo niebezpieczne kaprysy, szczególnie właśnie wówczas, gdy ją karmiłem.

I oto pewnej nocy śniło mi się, że w czasie przedstawienia „Sanita” rzuciła się na mnie i odgryzła mi rękę.

Nazajutrz rano długo stałem przed jej klatką.

Zwierzę było zupełnie spokojne. Ale kto mógł przewidzieć, co będzie wieczorem?

I dlatego postanowiłem tego dnia zrezygnować z karmienia zwierząt na arenie i jedynie demonstrować najprostsze tricki tresury.

Po południu udałem się do sklepu. Chciałem kupić papier listowy.

Musiałem napisać matce o tym śnie i poradzić się jej, czy mi wolno karmić na arenie „Sanitę”.

Nagle, gdy stałem przy ladzie, nieoczekiwanie wyskoczyła z ciemnego kąta czarna kocica i wpiła się pazurami w moją rękę.

Z trudnością dałem sobie z nią radę.

Właścicielka sklepu chciała mi dać bandaż, ponieważ ręka krwawiła. Ale podziękowałem jej za troskliwość i roześmiałem się głośno.

Cóż dla mnie znaczyły te maleńkie zadrapania, gdy ciągle przebywałem z dzikimi bestiami, które nieraz mocno dawały mi się we znaki!

Nazajutrz rano stwierdziłem, że ręka jest zupełnie sina.

Udałem się do lekarza, który stwierdził zakażenie krwi.

Nie było już czasu do namysłu.

Po południu amputowano mi rękę.

Widzicie więc, że sen jednak się sprawdził. Straciłem rękę, choć „Sanita” mi jej nie odgryzła.

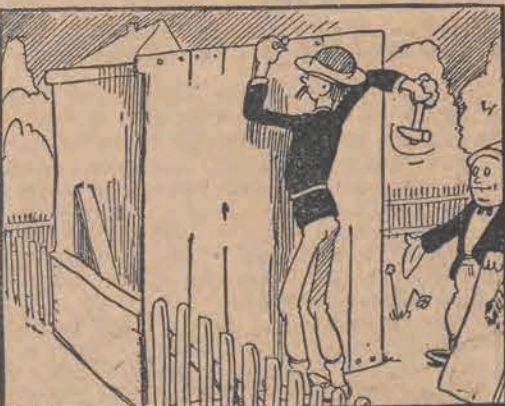
Poskramiając zwierząt zapalił fajkę i opuścił namiot, w którym zgromadzili się cyrkowcy.

Dol.



Pat: — Kwiaty to jednak piękna rzecz!.. Taką doniczką można w razie potrzeby komuś głowę rozplatać!

Patachon: — A poza tym kwiaty mają jeszcze jedną zaletę: — wędna... I dlatego trzeba ciągle kupować nowe...

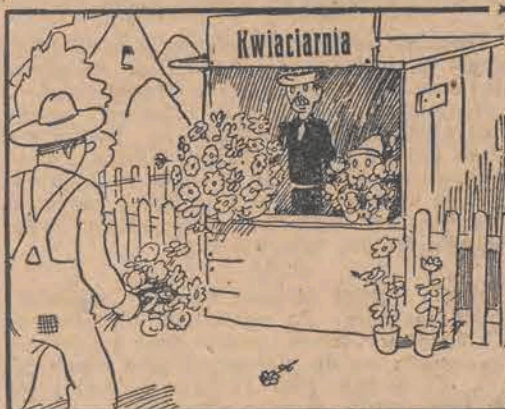


Pat: — Dobra jest!.. Zaraz wszystko będzie gotowe!.. Moja babka miała rację, mówiąc, że powinienem zostać inżynierem-architektem!..

Patachon: — O, tak!.. Masz talent w rękach... Czego się dotkniesz, wszystko zaraz idzie na marne... Zobaczmy jak pójdzie nasz nowy interes...



Ogrodnik: — Rety!.. Co się stało?.. Gdzie są moje wszystkie kwiatki?!.. Miałem je przecie uporządkować!.. Nie słychane!.. Wczoraj jeszcze były!.. Biedne kwiatuszki!.. Czyżby huragan zmiotł je nagle z powierzchni ziemi?.. Niemożliwe, bo przecie noc była pogodna i piękna!



Pat: — Uwaga!.. Idzie pierwszy klient!.. Zrób przyjemny wyraz twarzy!

Patachon: — Prosimy, pan szanowny będzie łaskaw... Życzy pan sobie w doniczkę, czy cięte?

Ogrodnik: — Czekaście, wybiła moja godzina zemsty!.. Dam wam teraz „cięte w doniczkę”!

Pat i Patachon



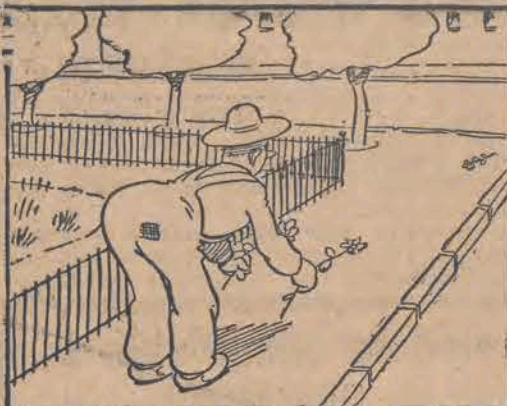
Pat: — Masz rację, kwiaciarnia to musi być dobry interes... Uważaj, mam pomysł!.. Te kwiaty leżą tu bezużytecznie...

Patachon: — I ja tak uważam... Takie bogactwo leży bezczynnie, a my chodzimy z dziurami w kieszeniach...



Pat: — No, lokal już otwarty, teraz pójdę po towar, korzystając z osłony nocy... Serwus, współniku!..

Patachon: — Tylko wracaj szybko, bo może się nadarzyć jakiś klient!.. Pijanego faceta łatwiej w nocy namówić do kupna!



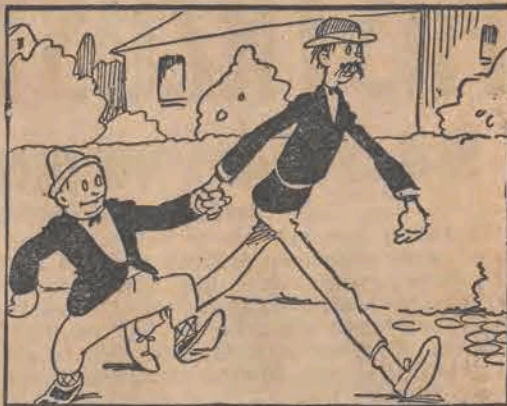
Ogrodnik: — Aha... Domyślam się już czegoś... Oto jeden kwiatek, a tutaj drugi... Tam trzeci... Powinienem być zostać detektywem, bo posiadam ogromnie rozwinięty zmysł orientacyjny... Odrazu pomyślałem, że kwiaty same nie uciekły... Ktoś je musiał zabrać. Ale kto?.. Zaraz się przekonamy... Po kwiatku do kwiaciarni...



Ogrodnik: — Czyje to kwiaty?!.. Czyje to kwiaty, pytam, łobuzy?!

Pat: — Panie klient!.. Co pan robi?!.. Kto pana prosił, żeby mi pan zęby wyrwał?!

Patachon: — Wolę już wizytę kornika, niż takiego klienta!..



Pat: — Czekaj, zaraz się tę rzecz załatwi!.. Znajdziemy tylko odpowiednie miejsce na otworzenie naszej kwiaciarni!

Patachon: — Samowystarczalność przede wszystkim!.. Sami musimy sobie ten lokal stworzyć!..



Pat: — Oto towar!.. Strasznie już się zmordowałem!.. Akurat koło tego pomnika kręcił się policjant!..

Patachon: — Tyle zielska?.. Co my zrobimy z tą włoszczyzną?.. Już żałuję, żeśmy nie otworzyli wędliniarni... Miałbym teraz apetyt na kielbasę z kapustą...



Ogrodnik: — O, tam jeszcze jeden kwiatek!.. Biedne moje kwiatuszki!.. Ale jeśli złapię w swe ręce tego łotra, który mi was zabrał, stratię go na miazgę!.. Każdy włoszek oddzielnie z głowy będę mu wyrwał, a jeśli jest łysy, dam mu najpierw środek na porost włosów!..



Ogrodnik: — Serwus!.. Sądzę, że na przyszłość odechce się wam sprzedawać cudze kwiaty!

Pat: — A ja sadziłem, że kwiaciarnia to dobry interes...

Patachon: — Twoja babka miała jednak rację... Powinieneś być zostać architektem...

Wybudowałbyś przede wszystkim dla nas wielki szpital...

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika“ Nr.68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska Nr. 49.